Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 219 (4537) WILNO, Czwartek 11 sierpnia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Rasiści czy asymilatorzy?

Niedowiarkom, którzy odmawiać chcą Kościołowi katolickiemu pierwiastków Boskich, nie lada ćwieka w głowę musiały zabić ostatnie enuncjacje Stolicy Apostolskiej na temat katolickości — powszechności Kościoła.

W czasach, gdy szerzy się, jak epidemia, moda na rasizm, kiedy nawet w Polsce biją księży za to, że śmieli urodzić się Żydami (sprawa ks. Pudra), Kościół przez usta Papieża stawia swoje veto. Nie pozwala zacieśnić swojej roli do roli organizacji, służącej tylko jednej rasie lub kilku rasom. Zasadzie doboru grup społecznych, na podstawie czysto materialistycznej — węzłów krwi — przeciwstawia zasadę doboru według kryteriów czysto duchowych — jednakowej wiary w istotę najwyższą i najdoskonalszą, w Boga.

Nieliczenie się z modą i z popularnością, z tym, co powiedzą na to faszyści, socjalfaszyści czy fronto-ludowcy — oto warta uwagi i podziwu, przerastająca nasze czysto ludzkie rachuby, cecha „polityki" Watykanu w sprawach wiary i moralności.

Jest aż nadto zrozumiałe, ze w kołach wielu sprzymierzeńców politycznych Kościoła katolickiego, sprzymierzeńców w ich własnym mniemaniu, enuncjacje Papieża musiały wywołać niezadowolenie. Muszą oni mieć żal za danie w ręce różnego rodzaju międzynarodówek doskonałych argumentów przeciw rasizmowi.

Jeżeli jednak ktokolwiek chciałby sądzić, że wypowiedzenie się Papieża oznacza jakąś „zmianę kursu", „wyprostowanie linii", danie argumentów w ręce międzynarodówek przeciwko organizacji społeczeństw w oparciu o zasadę narodową — myliłby się głęboko.

Międzynarodówki, materialistyczne organizacje społeczeństwa, dążące do zniwelowania indywidualności poszczególnych jednostek, narodów i kultur, zostały bowiem nie raz potępione przez Kościół nie mniej, niż rasizm, a potępienie rasizmu tamtych ocen wcale nie osłabia.

Kościół każe wierzyć, zgodnie z nauką Chrystusa, że wszystko, co zostało stworzone, ma swój cel w wielkim planie Opatrzności. Różnice między narodami, kulturami, jednostkami dla zaślepieńców tylko są nienawistne i stanowią dostateczny powód do starcia wszystkiego co odmienne, z powierzchni ziemi. Bogactwo i rozmaitość form, w ramach których można dążyć do Najwyższej Doskonałości —do Boga, oddaje tylko nieskończoną wielkość tego ostatecznego celu wszystkich ludzi. Nikt ze śmiertelnych ani pojąć ani posiąść nie może Prawdy w całości, ale każdy nosi w sobie jakąś inną cząstkę Boga. Odmówić komukolwiek posiadania jej — znaczy wystąpić przeciw Bogu.

Nacjonalizm, dążący do rozwoju w narodzie jemu właściwych wartości, jest wart najwyższej pochwały pod tym jednym jednak warunkiem, aby nie odmawiał tego prawa innym narodom, by innych narodów nie uważał za gorsze i niewarte istnienia tylko dlatego, że są inne.

Takie są ustalenia ogólne, wynikające ze stanowiska chrześcijańskiego. Nie dają one jednak wskazówek praktycznych, czym się kierować przy zaszeregowywaniu jednostek do poszczególnych grup narodowościowych. Tu znowu wypływa problem rasizmu już nie jako doktryny, głoszącej wyższość jednej krwi nad inną, ale jako podstawy określania narodowości.

Współczesny antysemityzm każe zwalczać Żydów aż do trzeciego pokolenia. Współczesna polityka nacjonalistyczna Kowna wzywa do powrotu na łono narodowości litewskiej jednostki i rodziny, które asymilowały kulturę polską razem z pierwszymi przedstawicielami dynastii Jagiellonów.

To jest jedna z krańcowości wśród wielu możliwych poglądów.

Druga krańcowość — to chęć całkowitego zasymilowania „par force" albo, jak kto chce, „per fas et nefas" istniejących w granicach państwa obcych narodowości, rasowo jednak mniej odrębnych, niż Żydzi.

Dziwna rzecz, jak te sprzeczności umieją w sobie łączyć te same narody i rządy, te same systemy, ba! — ci sami ludzie nawet.

Nie da się na przykład zaprzeczyć, że rasizm hitlerowski nie zaniedbuje niczego, co by mogło się przyczynić do zniemczenia Polaków w Niemczech.

Rasizm i asymilacja, zdawałoby się, są to rzeczy zupełnie przeciwstawne. Asymilacja przecież możliwa jest tylko wówczas, kiedy o przynależności narodowej decyduje przynależność kulturalna, dobrowolne samookreślenie a nie tylko fizjologia — krew. Tymczasem?

Jednym z takich rasistowsko-asymilatorskich qui-pro-quo jest twierdzenie Cata, że w interesie pokojowych stosunków Polski z Niemcami leży asymilacja wzajemna Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.

Co znaczy te tam paręset czy kilkaset tysięcy „niemieckiego polactwa", gdy chodzi o rzecz tak ważną, jak pokój w Europie? Owszem! Ale, gdybyż od tego rzeczywiście pokój zależał! Tymczasem jest całkiem odwrotnie. Przy naprężonej atmosferze w obu społeczeństwach wszelkie, gwałtowne zwłaszcza, asymilacje to czynnik najbardziej jątrzący. Gdyby natomiast pozostawiono mniejszościom pewną dozę swobody i nie angażowano ich do żadnej czynnej akcji na rzecz państwa macierzystego — kto wie, czy te zaaklimatyzowane i dobrze się czujące mniejszości wcale nie zasymilowane nie stałyby się najlepszą więzią w stosunkach pokojowych, gospodarczych i kulturalnych między państwami.

Język, kultura czy krew ma więc decydować o przynależności narodowej? Co wybrać? Kto ma rację tutaj: rasiści czy asymilatorzy?

Bodajże nie mają racji i ośmieszają się i jedni i drudzy zwolennicy krańcowości. Ostatecznie, z nachalnym i pozbawionym godności osobistej Żydem, gdyby taki się znalazł, żaden hitlerowiec nie dałby sobie rady. Gotów przeszwarcować krople swej krwi semickiej do morza nordyckiego, chociażby kosztem upokorzenia tych wielu pokoleń, których wymaga wg teorii rasizmu hitlerowskiego całkowite „odżydzenie".

Z drugiej strony, litewska asymilacja, czy „reassymilacja" polegająca na wpisywaniu do paszportów narodowości innej, niż sobie tego życzy wyrabiający paszport, lub dodawanie nazwiskom końcówek *is* lub *as* — to także absurd.

Największym jednak absurdem, co jak najmocniej chciałbym podkreślić, to są owi, spotykani dziś na każdym kroku, jednocześnie w jednej osobie rasiści i asymilatorzy.

Powiedźcie, jak wy to godzicie, panowie!

Piotr Lemiesz.

P. S. W dzisiejszym artykule znowu wspomniałem pseudonim Cata. Może wydawać się komuś dziwne, że po ostatnim uroczystym i pełnym pogardy odezwaniu się o nas „Słowa", rezygnującego z wszelkich polemik z nami, my „Słowu" nie odpłacamy pięknem za nadobne.

Sprawa jest bardzo prosta. Nie chcemy, aby z powodu obelg, połajanek i impertynencyj, jakimi rozstrojone nerwy dziennikarskie obciążą szpalty jakiegoś pisma, czytelnik miał ponosić szkodę. Wszystko to, co prasa pisze, jest własnością ogółu. Stosunki między nami a jakimś pismem nie mogą w żadnym wypadku przeszkadzać w czerpaniu ze szpalt tego pisma przykładów, skoro są to przykłady dla ilustracji naszych tez potrzebne.

Nie czynilibyśmy tego w jednym tylko wypadku, to znaczy wówczas, gdybyśmy naprawdę przypuszczali, że „Słowo" osiąga jakieś korzyści materialne z powodu swego stanowiska w sprawach polsko - niemieckich i że to stanowisko jest tymi korzyściami spowodowane a więc nieszczere.

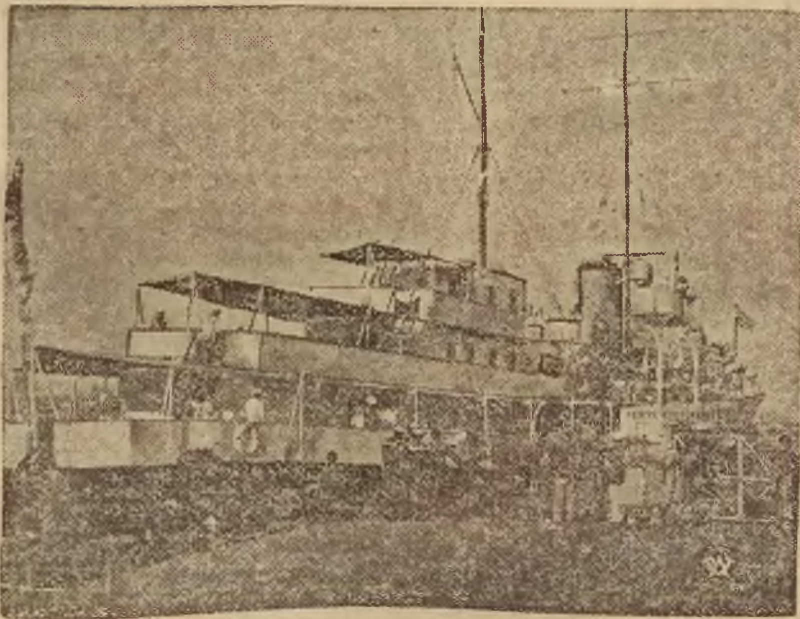
„Słowo" sugeruje swym czytelnikom, że my, dokonywując przedruku z „Kuriera Warszawskiego", to właśnie mieliśmy na myśli. Zaprzeczyliśmy temu już raz i jeszcze raz obecnie zaprzeczamy. Nie przeszkadza to jednak nam twierdzić, że stanowisko „Słowa" w sprawach mniejszościowych polsko - niemieckich jest niesłuszne, niepotrzebnie jątrzy opinię polską i przynosi szkodę dziełu urabiania przychylnych nastrojów wzajemnych w obu społeczeństwach — polskim i niemieckim. O potrzebie tej szeroko pisaliśmy we wczorajszym artykule wstępnym. Potrzebę tę, jak powszechnie wiadomo, „Słowo" w teorii uznaje i propaguje.

Wszystkie zarzuty, jakie przy okazji demonstrowania swego nieukontentowania „Słowo" pod naszym adresem wygarnęło, są albo przekręcone albo nieprawdziwe. Nie uważalibyśmy za stosowne ani odpowiadające naszej godności tłumaczenie tego na tym miejscu.

Wystarczy wyrazić zadowolenie, że mimo woli sprowokowaliśmy wybuch „Słowa" pod naszym adresem. Zawsze bowiem jest lepiej wiedzieć wcześniej, z kim się ma do czynienia i jakimi metodami przeciwnik walczy.

P. Lem.

Wizyta pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej w Gdyni



Królewski angielski yacht „Enchantress" na pokładzie którego przybył w dniu 8 sierpnia do portu w Gdyni pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper. — Na cześć znakomitego gościa angielskiego, minister spraw zagr. Beck wydał obiad w salonach Komisariatu Rządu w Gdyni. Należy dodać, że na pokładzie „Enchantress" angielska para królewska przybyła ostatnio z wizytą do Francji.

Pan Prezydent Rzplitej przybędzie do Wilna?

Pan Prezydent Rzeczypospolitej niebawem już wraca z Laurany. Jak podaje „Goniec Warszawski", resztę swych wakacyj spędzi Pan Prezydent bądź w Spale, bądź w Wilnie.

Czang-Ku-Feng spalone

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera zamieszcza depeszę z Youki (Korea), iż miejscowość Czangkufeng położona u stóp wzgórza tej nazwy, spalona została wczoraj wieczorem po bombardowaniu sowieckim, najgwałtowniejszym od początku działań wojennych.

TOKIO, (Pat). Ministerstwo wojny komunikuje, że uderzenie sowieckie na m. Czuiliufeng zostało odparte. Nacierający cofnęli się o 600 mtr. Wioska Yangkuangping na północ od m. Szatsaoping jest od 3 dni zajęta przez oddziały czerwonej armii.

Walka na granaty

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: Komunikat ministerstwa wojny wydany we środę o godz. 10.30 (według czasu miejscowego) stwierdza, że na odcinku wzgórza Czangkufeng toczyła się walka na granaty ręczne.

Wojska sowieckie w sile dwóch batalionów we wtorek z zapadnięciem nocy kilkakrotnie atakowały pozycje japońskie pod Czangkufeng, jednak za każdym razem zostały odparte.

Wczoraj o g. 6 rano artyleria sowiecka rozpoczęła gwałtowne bombardowanie tego odcinka. Artyleria japońska odpowiada ogniem.

Na odcinku Szatsaoping linie wojsk sowieckich i japońskich dzieli 5000 mtr. a pod Czangkufeng 52-metrowej wysokości wzgórze.

Tylko samoloty i artyleria sowiecka działa pod Czang-Ku-Feng

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: Według informacji otrzymanych z pogranicza sowiecko - mandżurskiego około 15 samolotów sowieckich we środę około godz. 15 (czas lokalny) przeleciawszy ponad granicą Mandżukuo ukazało się w okolicy Czangkufeng i Szatsaoping. Samoloty te zostały odparte ogniem japońskiej artylerii przeciwlotniczej, nie wyrządzając żadnych szkód.

Artyleria sowiecka w dalszym ciągu jest czynna, ale ogień jej nie jest celny.

Japończycy utrzymali Czang-ku-Feng

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że mimo gwałtownych ataków wojsk sowieckich na odcinku wzgórza Czangkufeng, Japończycy utrzymali wszystkie swe stanowiska. Według ostatnich wiadomości jakie nadeszły do Tokio we środę rano, pod Czangkufeng toczy się walka na niewielkim odcinku.

Konsul sowiecki z Korei wyjeżdża na urlop

TOKIO, (PAT). — Sowiecki konsul generalny w Seulu (stolica Korei) zawiadomił gubernatora generalnego Korei, iż wyjeżdża do Moskwy na urlop.

„Domei" przypuszcza, że rząd sowiecki, zamierza wykorzystać obecny zatarg celem zwinięcia konsulatu w Korei.

Pod dowództwem marszałka Bluechera

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że marszałek Bluecher, który osobiście objął dowództwo wojsk sowieckich w Nowokijewsku, przeniósł obecnie swą kwaterę główną do m. Hansz (20 km na północ od m. Czangkufeng na południowo - zachodnim wybrzeżu zatoki Possiet).

Wojska sowieckie, wedle ostatnich doniesień z pogranicza sowiecko-mandżurskiego, składają się na tym odcinku z dwóch dywizyj piechoty: 32 i 48, z brygady kawalerii oraz z dwóch brygad pancernych z 250 czołgami. Oddziały te znajdują się w pierwszej linii. Niezależnie od tego jedna dywizja znajduje się w odwodzie. Ilość samolotów sowieckich na wspomnianym odcinku oceniana jest na 300 aparatów.

Czerwony sztandar powiewa nad wzgórzami Czang-ku-Feng?

RYGA, (Pat). Donoszą z Helsinek: Prasa fińska od specjalnych korespondentów z Moskwy dowiaduje się, że w dniu wczorajszym radiostacja krótkofalowa w Chabarowsku transmitowała krótkie słuchowisko z okopów armii czerwonej pod Czangkufeng.

Sprawozdawca, który podał się za porucznika piechoty, oświadczył przez radio, że wbrew zaprzeczeniom japońskim czerwony sztandar powiewa nad wzgórzami Czangkufeng.

Prasa donosi również o zamierzonej w Rosji Sowieckiej mobilizacji rocznika 1917 i 1918. Garnizon moskiewski liczący dotychczas 110 000, obecnie wynosi tylko 40 tys. ludzi, pozostałe zaś oddziały, jak sądzą zostały skierowane na Daleki Wschód.

MOSKWA, (Pat). Agencja Tass donosi, sztab generalny pierwszej armii morskiej komunikuje: 9 b. m. wojska japońskie ponownie kilkakrotnie nacierały na wzgórze Zaoziernaja, zajęte przez wojska sowieckie. Wojska japońskie odparto z wielkimi stratami

Wojska sowieckie są rozmieszczone wzdłuż linii granicznej z wyjątkiem wyniosłości Bezimiennaja, gdzie wojska japońskie posunęły się na 200 mtr wgłąb terytorium sowieckiego. Wojska sowieckie ze swej strony posunęły się na 300 mtr wgłąb terytorium mandżurskiego.

Święto Zwycięstwa Żołnierza Polskiego

W dniu 10 bm. o godz. 18.30 w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się z inicjatywy Obozu Zjednoczenia Narodowego organizacyjne zebranie Komitetu obywatelskiego obchodu święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia rb. w Wilnie.

Na zebranie przybyli przedstawiciele niemal wszystkich organizacyj społecznych, zawodowych i gospodarczych m. Wilna. Zebranie zagaił wicedyr. Poczt i Tel. inż. K. Goebel, który w krótkich słowach scharakteryzował znaczenie tego święta dla Polski, po czym zebrani uchwalili program obchodu.

PROGRAM OBCHODU DNIA 15 SIERPNIA PRZEWIDUJE:

godz. 9.30 — zbiórka organizacyj społecznych i społeczeństwa wileńskiego na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego,

godz. 10.00 — Msza polowa i kazanie okolicznościowe na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego,

godz. 11.30 — Przemówienia przedstawicieli OZN, Federacji, młodzieży i robotników,

godz. 12,15 — Wymarsz na Rossę,

godz. 13.00 — Złożenie hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Z kolei został wybrany komitet wykonawczy obchodu święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego, w skład którego weszli: pp. inż. Anusewicz, Barchwic, Baturo, red. Batorowicz, Bursewicz, dyr. Biernacki, w.-dyr. Goebel, w.-prezyd. Grodzicki, dyr. Głazek, prorektor prof. Hiller, płk Janicki, prez. Kossaczewski, Kowalski, Kunicki, Koźmiński, Kierasiński, nacz. Liczbarowski, w.-dyr. Łopalewski, dyr. Łuczkowski, dyr. Łapczyński, ks. Mościcki, Moritz, dyr. Miśkiewicz, dr Michejdzina, Młynarczyk, dyr. Niemiec, red. Patrycy, płk Podwysocki, k-mdt Pittner, insp. Pianko, Ptasznik, Przegaliński, mgr Ryńca, k-mdt Rusek, Rakowski, w.-dyr. Szlachtowski, ppłk Światopełk-Mirski, dyr. Szwykowski, dyr. Oskarek-Sierosławski, dr. Świdowa, mjr Wilczyński, Wisłocki, Zambrzycki.

Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego został inż. Goebel.

Na zakończenie zebrania komitet obywatelski uchwalił wydać na dzień 15 sierpnia następującą odezwę:

Obywatele!

W sierpniu 1920 roku Armia Polska kierowana geniuszem Józefa Piłsudskiego odniosła wielkie zwycięstwo nad przeważającymi siłami wroga, odrzucając go na Wschód i wytyczając tym samym wschodnie granice Rzeczypospolitej. Dzięki temu zwycięstwu uratowana została przed krwawą pożogą rewolucji komunistycznej nie tylko Polska lecz cała Europa. Uratowało ją męstwo i bohaterstwo polskiego żołnierza. Dzień 15 sierpnia 1920 roku był w tej zwycięskiej walce z bolszewicką nawałą dniem przełomowym. Dlatego też stał się ten dzień Świętem Zwycięstwa Żołnierza Polskiego. Obchodzimy to święto co roku, manifestując swe głębokie uczucia dla Armii, krzepiąc swą wiarę w potęgę i niezwyciężoność oręża polskego.

W r. b. Święto Zwycięstwa Żołnierza Polskiego przypada w chwili, gdy milionowe rzesze naszych rodaków znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej walczą ciężko o należne im prawa do życia.

Zwłaszcza bracia nasi w oderwanej w zdradziecki sposób przez Czechów prastarej Ziemi Piastowskiej jęczą pod brutalnym uciskiem sprzymierzonego z czerwonym terrorem szowinizmu czeskiego. Nie wolno nam o nich zapomnieć. Naród polski pamięta dobrze stosunek Czechów do Polski w latach wojny polsko-bolszewickiej, a szczególnie zdradziecki cios w plecy w chwili największego naszego wysiłku. Przez ten zdradziecki cios straciła Polska Kraj za Olzą, prastarą Ziemię Piastowską, zamieszkałą zwarcie przez kilkusettysięczny odłam naszych braci.

W dniu Święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego pragniemy zamanifestować braterskie węzły, łączące Naród Polski z rodakami za Olzą. Domagamy się poszanowania praw należnych mniejszości polskiej w Czechach! Braciom naszym za Olzą złożymy dziś dowód, że całe społeczeństwo i Armia Polska myślą i pamiętają o ich ciężkim losie.

Wzywamy więc Was Obywatele do wzięcia tłumnego udziału w uroczystym obchodzie Święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego!

Będzie ono wyrazem zbiorowej woli zjednoczenia całego Narodu, opartego o bohaterską Armię i jej Naczelnego Wodza.

Ś. P.

Dr WACŁAW MICHAŁ DZIEWULSKI

Profesor nadzwyczajny fizyki i b. Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Legionista i kapitan rezerwy W. P., odznaczony krzyżem niepodległości, krzyżem walecznych i złotym krzyżem zasługi,

ur. 29 listopada 1882 r. w Warszawie, zmarł w Wilnie opatrzony św. Sakramentami dn. 10 sierpnia 1938 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Zakretowej 21 do kościoła św. Jana odbędzie się we czwartek dn. 11 sierpnia b. r. o godz. 18. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Jana w piątek dn. 12 sierpnia o godz. 10 rano, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

REKTOR i SENAT
Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali tyle serca w moim nieszczęściu i wzięli udział w pogrzebie mego ś. p. męża Romualda, składam tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Waleria Czepułkowska

Bilans bombardowania Kantonu

KANTON, (PAT). — Urzędowo donoszą, że bilans bombardowania Kantonu przez Japończyków w ostatnich dwuch dniach jest następujący: 296 zabitych, 400 rannych, 34 domy zniszczone.

Defensywna akcja Japonii

TOKIO, (Pat). Oficjalny komunikat ogłoszony w Tokio stwierdza, że Japończycy nie przekroczyli ani razu linii, ustalonej traktatem w Hunczun i zachowują w dalszym ciągu stanowisko obronne. Gdy wojska sowieckie cofają się — oddziały japońskie nie ścigają przeciwnika.

Na polu bitwy leży wiele czołgów jednak wojska japońskie nie ściągają uszkodzonych maszyn z pola nie chcąc wkraczać na obszar sowiecki. Lotnictwo sowieckie codziennie poczynając od 1 sierpnia bombarduje nie tylko Czangkufeng i Szatsaoping, leżące na spornym obszarze, lecz także miejscowości położone w Korei. Japońskie lotnictwo nie brało ani razu udziału w akcji przeciwko samolotom sowieckim, bombardującym wioski koreańskie. Artyleria sowiecka wystrzeliła do środy na wsie koreańskie około 25.000 pocisków.

Prowokacyjne bombardowanie wsi koreańskich — kończy komunikat — wywołuje oburzenie ludności koreańskiej i armii japońskiej.

Japonia dąży do porozumienia

TOKIO, (Pat). Rzecznik japońskiego M. S. Z. oświadczył korespondentom pism zagranicznych, że Japonia nie zamierza zrywać rokowań dyplomatycznych w sprawie zajść na granicy sowiecko - mandżurskiej. Dalszy rozwój wydarzeń zależy jednak od Sowietów.

Pojednawcze stanowisko Japonii wyrażone zostało w nowych propozycjach, dotyczących składu ewentualnej komisji rozjemczej. Przedtem Japonia proponowała, aby komisja składała się z trzech równorzędnych delegacji: japońskiej, mandżurskiej i sowieckiej. Obecnie rząd japoński przedstawił propozycję, aby komisja rozjemcza złożona była w dwóch równorzędnych delegacji: japońsko-mandżurskiej i sowieckiej.

Znowu wojskowy dygnitarz sowiecki skrył się pod opiekę Japonii

PARYŻ, (Pat). „Matin" donosi, iż szef wojskowej misji sowieckiej w Mongolii Zewnętrznej miał opuścić swą placówkę, chroniąc się na terytorium Mandżukuo.

Szef sowieckiej misji wojskowej zabrać miał z sobą cenne dokumenty na temat sytuacji wojskowej Sowietów na Dalekim Wschodzie, jak i dowody, świadczące o poważnym rozwoju akcji antystalinowskiej w szeregach czerwonej armii.

Nawet Niemcy i Francja mają wspólne poglądy na wypadki na Dalekim Wschodzie

PARYŻ, (Pat). Prasa paryska w dalszym ciągu zachowuje spokój, a nawet przejawia pewien optymizm w ocenie sytuacji międzynarodowej odnośnie do konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Dzienniki obszernie komentują wczorajszą rozmowę min. Bonnet z ambasadorem Weltschkem. „Le Journal" pisze, iż według pogłosek rozmowa ta miała charakter bardzo serdeczny. Minister Bonnet zakomunikować miał ambasadorowi niemieckiemu poglądy francuskie na konflikt japońsko - sowiecki. Ze swej strony ambasador Rzeszy oświadczyć miał, iż Wilhelmstrasse bynajmniej nie życzy sobie zaognienia tego konfliktu. Wydaje się — kończy „Le Journal" — że zarówno Francja, jak i Niemcy są skłonne traktować obecny konflikt na Dalekim Wschodzie, jako konflikt lokalny, który winien znaleźć szybkie rozwiązanie.

—oOo—

Sesja najwyższej rady ZSRR

MOSKWA, (PAT). — Agencja TASS donosi, że wczoraj na Kremlu w obecności Mołotowa, Kalinina, Kaganowicza, Woroszyłowa, Mikojana, Zdanowa, Jeżowa i Chruszczowa dokonano otwarcia II Sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Prządek dzienny sesji przewiduje uchwalenie budżetu na rok 1938 oraz szereg spraw formalnych, jako to: uzgodnienie ustawodawstwa ZSRR z ustawodawstwami poszczególnych republik związkowych i autonomicznych, ratyfikację szeregu układów międzynarodowych oraz zatwierdzenie dekretów, wydanych w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą sesją Rady Najwyższej ZSRR.

Tylko 6 tygodni zabawi Runciman w Pradze

PARYŻ, (Pat). Korespondent „Figaro" donosi z Pragi, że raporty lórda Runcimana pozwalają przypuszczać, że pobyt jego w Czechosłowacji nie przeciągnie się dłużej ponad 6 tygodni.

Stan naprężenia w stosunkach między Niemcami sudeckimi a rządem praskim — pisze korespondent — wyrażający się w ustawicznych dyskusjach i polemikach, dających powód do ogólnego zdenerwowania, czyni niezmiernie trudną rolę lorda Runcimana nawet gdyby ta rola ograniczała się tylko do zwykłego zyskania na czasie.

Nieudany atak wojsk rządowych pod Leridą

SARAGOSSA, (PAT). — Nowa ofensywa wojsk rządowych rozpoczęta ubiegłej nocy wzdłuż rzeki Segre na północ od Leridy została już powstrzymana jak głosi komunikat wojsk gen. Franco.

Wojska rządowe pod osłoną nocy zdołały przeprawić się przez rzekę na prawy jej brzeg w odległości około 10 klm. na północ od Leridy pod wsią Manargens. Jednakowoż oddziały wojsk rządowych odniosły tu tylko sukces lokalny, gdyż udało im się zdobyć nieliczne stanowiska wojsk gen. Franco. Wszystkie usiłowania zmierzające do rozszerzenia akcji zostały uniemożliwione przeciwnatarciem wojsk gen. Franco.

Wojska rządowe w akcji tej użyły większą ilość czołgów pochodzenia sowieckiego, jednak artyleria przeciwczołgowa zdołała je powstrzymać.

Utrwalenie przyjaźni francusko-tureckiej

STAMBUŁ, (PAT). — Dziennik „Cuemhuriyet" donosi, że termin wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonneta w Ankarze ustalony został na 20 września. Przy tej sposobności podpisany zostanie turecko-francuski traktat przyjaźni z 4 lipca. Omówiona będzie też sprawa zawarcia układu gospodarczo finansowego.

Taryfowa konferencja państw bałtyckich

TALLIN, (Pat). W najbliższych dniach rozpocznie się w Tallinie konferencja kolejowa państw bałtyckich, poświęcona sprawom taryfowym. W konferencji wezmą udział przedstawiciele Łotwy, Estonii, Litwy i Polski.

Rozmowy francusko-niemieckie

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa komunikuje: spotkanie min. Bonneta z ambasadorem Rzeszy zrodziło różne pogłoski odnośnie stanowiska Niemiec i Francji wobec konfliktu sowiecko-japońskiego.

Wedle informacyj, zasięgniętych w kołach miarodajnych, rozmowa min. Bonneta z ambasadorem Rzeszy nie dotyczyła ani incydentu pod Czangkufeng ani też w ogóle sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Goering gościł marsz. Balbo

BERLIN, (Pat). Marszałek Balbo odwiedził wczoraj w południe marszałka Goeringa w jego rezydencji myśliwskiej w Carinhal i odbył z nim rozmowę, która trwała około 2 godzin, następnie odbyło się śniadanie, wydane na cześć marszałka Balbo.

Marszałek Goering wygłosił toast, w którym podkreślił zasługi marszałka Balbo przy tworzeniu potężnego lotnictwa włoskiego. Każdy w Niemczech wie, oświadczył marsz. Goering, jak wielkim przyjacielem Rzeszy jest marszałek Balbo i jakie zasługi położył przy tworzeniu osi Berlin — Rzym.

Marszałek Balbo, odpowiadając na toast, między innymi powiedział, że Niemcy i Włochy będą niezwyciężone jeżeli pod wodzą Mussoliniego i Hitlera prowadzić będą wspólną politykę.

Kronika telegraficzna

— Pogrzeb Konstantyna Stanisławskiego. 9 bm. po południu na cmentarzu Nowodiewickim odbył się pogrzeb K. Stanisławskiego. Stanisławski spoczął w pobliżu znakomitego pisarza rosyjskiego Czechowa.

Giełda warszawska

z dnia 10 sierpnia 1938 r.

Belgi belgijskie	90,10
Dolary amerykańskie	530,50
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	290,24
Franki francuskie	14,55
Franki szwajcarskie	121.90
Funty angielskie	25,98
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,45
Korony duńskie	115.90
Korony norweskie	130,48
Korony szwedzkie	133,94
Liry włoskie	23,65
Marki fińskie	11,47
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	99.00
Tel Aviv	25,95
Akcje:	
Bank Polski	126.50
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,13
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,00
Pożyczka inwestycyjna druga	82,00
Pożyczka konwersyjna	—
4% premj. dolarowa	42.50
Pożyczka konsolidacyjna	67,00
Listy zast. ziems. dol. 8% kupon	30.09
4 1/2% ziemskie seria 5-ta	65.00

Gdy nad światem zbierają się chmury...

Czeski statut narodowościowy nie zadawalnia żądań polskiej mniejszości. Nasza polityka zagraniczna cieszy się uznaniem Norwegii

Czeski statut narodowościowy spotkał się, jak wiadomo, z ostrą krytyką i wrogim stanowiskiem Niemców sudeckich. W niczym też nie zadowalnia on żądań polskiej mniejszości w Czechosłowacji. „Gazeta Polska" pisze:

Jeżeli weźmiemy pod uwagę żywotne postulaty mniejszości w Czechosłowacji — a nas przede wszystkim obchodzącej ludności polskiej — to projekt czeski jest niezmiernie daleki od stworzenia podstawy pozwalającej na porozumienie i zadośćuczynienie uzasadnionym żądaniom naszych rodaków zza Olzy. Najistotniejszym z tych żądań jest zapobieżenie czechizacji i restytucja polskiego stanu posiadania z jesieni 1918 roku; zaś realizację tego może zabezpieczyć jedynie autonomia obszaru, na którym ludność polska w Czechosłowacji zamieszkuje. Stwierdzić zaś należy, że czeski projekt nie zawiera żadnych postanowień o ochronie terytoriów narodowościowych poszczególnych mniejszości narodowych i nie przewiduje odpowiedniego do warunków etnograficznych podziału terytorialnego państwa pod względem administracyjnym, jako też nie uznaje osobowości prawnej poszczególnych grup narodowościowych. Nic dziwnego, że nawet nie orientujący się zbyt dobrze w stosunkach Europy środkowej politycy angielscy całą tę grę „statutową" musieli uznać za niewłaściwą i niewystarczającą.

Cała więc ta „gra statutowa" nie przyczyni się w żadnej mierze do odprężenia sytuacji w Czechosłowacji.

* * *

Z okazji wizyty min. Becka w Oslo **„Kurjer Poranny"** zamieszcza takie uwagi:

Przyjęcie jakiego doznał min. Beck w Oslo, akcenty zarówno artykułów prasowych jak i przemówienia szefa polityki zagranicznej są oczywistym dowodem wielkiego uznania, jakim cieszy się w Norwegii polityka zagraniczna Polski, jak aprecjonowana jest jej niezależność i realizm, zasady, zakorzenione głęboko w krajach Skandynawii. Wizyta w Oslo dowiodła, że w Norwegii, podobnie jak po pobycie min. Becka w Sztokholmie odnośnie co do Szwecji — polityka polska, jej cele i metody są uznawane jako słuszne i celowe. Że Norwegia, uznają ca podobne naszym teorie z dziedziny polityki zagranicznej bez zastrzeżeń uznaje pokojową politykę Polski, jako ożywioną prawdziwą chęcią szerzenia współpracy pokojowej.

Z okazji pobytu min. Becka w Oslo jeden z miejscowych dzienników pisał o konieczności bliskiej współpracy i kontaktu pomiędzy państwami położonymi nad brzegami wspólnego morza skandynawsko-bałtyckiego. Było to podobne do tych słów, jakie wypowiadano w Sztokholmie w czerwcu br. z okazji wizyty szefa polityki zagranicznej Polski. Norwegia więc zajmując pozycję podobną do Szwecji wobec polityki polskiej, podkreśliła ustami min. Kohta jednolitość swoich poglądów i wysiłków.

W dniach dzisiejszych, kiedy ze wszystkich stron dają się słyszeć groźne szmery zwiastujące burzę, kiedy depesze przynoszą wiadomości o wydarzeniach grożących powikłaniami — tym cenniejsze są tego rodzaju deklaracje, składające gotowość szczerej i prawdziwej pracy dla dobra pokoju. Polska i Norwegia ożywiona tymi samymi dążeniami i myślami pragną zapewnienia trwałych podstaw budowli pokoju, która ze strony rozmaitych czynników zdaje się być nieustannie zagrożona. To są więc rezultaty nad którymi nie można przejść do porządku dziennego.

Dobrze jest, że w czasach, gdy nad światem zbierają się chmury, Polska zyskuje nowego przyjaciela.

Wizyta kontrtorpedowców francuskich w Gdyni

W dniu 8 sierpnia przybyły do Gdyni z wizytą, pod dowództwem komendanta Wojennej Szkoły Morskiej w Brest komandora Bonnouin 3 kontrtorpedowce francuskie: „Jaguar", „Chacal" i „Leopard" mając na pokładzie 29 oficerów, 142 podchorążych Francuskiej Marynarki Wojennej oraz 480 podoficerów i marynarzy.

Kontrtorpedowce francuskie wjeżdżają do portu Gdyńskiego.

Delegacja oficerów i podchorążych Francuskiej Marynarki Wojennej po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, oddaje salut przed pomnikiem ks. J. Poniatowskiego — Marszałka Francji.

Ś. p. Prof. dr WACŁAW DZIEWULSKI

Wczoraj zmarł w Wilnie ś. p. dr. Wacław Dziewulski profesor fizyki w Uniwersytecie Stefana Batorego.

Urodził się ś. p. prof. Dziewulski w r. 1882 w Warszawie, w Warszawie ukończył V Gimnazjum i w r. 1901 rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki. Przerwał je na skutek Strajku Szkolnego, przeniósł się następnie w r. 1905 do Uniwersytetu w Gedze, gdzie w r. 1913 otrzymał stopień doktora filozofii. W tym okresie spędził rok w pracowni prof. Rutheforda w Manchesterze w Anglii. W r. 1913 wrócił do Kraju i został asystentem prof. Smoluchowskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do Legionów, w których pełnił służbę w 1 pułku artylerii, dosługując się rangi porucznika legionowego.

W r. 1919 został powołany do Uniwersytetu Stefana Batorego w charakterze zastępcy profesora, w r. 1921 otrzymał nominację profesora nadzwyczajnego fizyki. W Uniwersytecie pracował od chwili wskrzeszenia Uczelni przez Józefa Piłsudskiego. Wierny żołnierz Komendanta pracę w jego Uczelni traktował jako najwierniejszą służbie Nauce i Rzeczypospolitej.

Organizował Zakład Fizyki, wykładał na Wydziałach Matematyczno-Przyrodniczym, Lekarskim, dla przyrodników, medyków, rolników i farmaceutów.

W latach 1924-25 był dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, w 1925-26 jego prodziekanem, w r. 1926-27 kierownikiem Studium Rolniczego.

Pracy dla młodzieży poświęcał się i poza Uniwersytetem: współpracował z Ministerstwem Oświaty w sprawach programu z fizyki dla szkolnictwa średniego, duże zasługi położył jako działacz na terenie Harcerstwa Polskiego, na stanowisku prezesa i ostatnio wiceprezesa Wileńskiego Oddziału tej Organizacji.

Za swą pracę Niepodległościową i za społeczną w Polsce Niepodległej został odznaczony krzyżem walecznych, krzyżem niepodległości i złotym krzyżem zasługi.

Pogrzeb ś. p. prof. Dziewulskiego odbędzie się w piątek dnia 12 sierpnia rb. w Wilnie z kościoła św. Jana, po nabożeństwie żałobnym, które rozpocznie się o godz. 10 rano.

Siła przyzwyczajenia jest wielka

Litwini kowieńscy nie przestają upajać się myślą o zagarnięciu Wilna

Jak gdyby ilustracją do wczorajszego naszego artykułu wstępnego, gdzie mówiliśmy o trudności opanowania przez rząd raz już rozbudzonych w społeczeństwie tęsknot i sentymentów, jest akurat również wczoraj podana przez „Dzień Polski" wiadomość następująca:

Wczoraj o godz. 20,33 opuścili Kowno przybyli na litewską olimpiadę Litwini z Wilna.

Już na dobrą chwilę przed odejściem pociągu na peronie zebrały się ogromne tłumy. Po ukazaniu się wilnian obsypano ich kwiatami, a orkiestra odegrała kilka marszów wojskowych i pieśni wileńskich, m. in. również tzw. hymn wileński: „Hej, święcie, my bez Wilna nie uspokoimy się".

Okrzykom i oklaskom nie było końca. Po usadowieniu się wilnian w wagonach wygłoszono kilka przemówień na które tłum odpowiadał gromkimi okrzykami „valio" i oklaskami. Przy akompanjamencie orkiestry tłum odśpiewał następnie kilka pieśni wileńskich: „Do Wilna, do Wilna"... „Do walki Żmudzini"... i inne.

Kulminacyjnym punktem był sam odjazd. Przy dźwiękach pieśni „Do Wilna" pociąg ruszył żegnany przez rozentuzjazmowane tłumy.

Wracając z dworca tłumy przeciągały ulicami Kowna, do późna wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni.

W obawie przed ewentualnymi zajściami wieczorem przy instytucjach polskich stały posterunki policji.

Ten sam numer „Dnia Polskiego" cytuje z „Musu Vilnius" następujące pouczenie obywateli Litwy, jak należy adresować listy do Wileńszczyzny:

„Gdy się pisze listy do kraju wileńskiego nie wystarcza napisanie na kopercie miejsca zamieszkania osoby, do której się adresuje, zwłaszcza zaś poczty, po litewsku — takie listy nie zawsze dochodzą do miejsca przeznaczenia. Adres, zwłaszcza zaś poczię, należy pisać również po polsku, ponieważ administracja miejscowa chociaż często zna lecz umyślnie ignoruje litewskie nazwy miejscowości i udaje, że nie rozumie adresów napisanych na listach po litewsku. Dużo takich listów wróciło już do Litwy N.

Dla ułatwienia korespondencji zamieszczamy niniejszy spis poczt i agentur, według których można pisać listy do kraju wileńskiego. Na kopercie się pisze: „VILNIAUS KRASZTAS — ZIEMIA WILEŃSKA, litewska i polska nazwa poczty czy agentury oraz wsi".

WIELKIE MAGAZYNY

(Korespondencja własna)

Paryż, w sierpniu.

Najprzyjemniej by było, gdyby wszystkie potrzebne rzeczy były zgrupowane na jednym miejscu. Gdyby np. u szewca można było, nie wychodząc ze sklepu, kupić nie tylko pończoszki, co się tu i ówdzie praktykuje, ale chusteczki, zeszyty, krawaty i wypić kufel piwa, gdy jest zbyt gorąco. żeby się nie parać z niealkoholowymi napojami. Wielkie miasta, gdzie poszukiwanie sklepu z ćwieczkami (potrzebujemy ich np. tylko dwu, żeby przybić wieszak na ręcznik, n. b. poszukujemy również samego wieszaka) jest bardzo utrudnione, istotnie rozwiązały ten problem przez stworzenie t. zw. wielkich magazynów.

Przedwojenni bywalcy pamiętają z pewnością olbrzymie magazyny Mera i Merlis'a w Moskwie. Ja tutaj ograniczę się tylko do przykładu Paryża. Otóż normalna obsługa artykułów codziennej potrzeby odbywa się, moim zdaniem, bardzo porządnie, w specjalnie temu celowi przeznaczonych małych sklepach. W każdym kwartale znajdzie się sklep z artykułami spożywczymi, mleczarnia, winiarnia (dziwną rzeczy koleją winosprzedaje się w tych samych sklepikach, co węgiel), sklepik z gotowymi potrawami do obiadu (można tu kupić gotowane kartofle, pomidory, kotlet do odgrzania, kalafiory, okropne śledzie, majonez, sardynki itp.), cukiernia, pralnia i zakład oczyszczania ubrań. To jest sakramentalny cykl małych sklepików, niekiedy urządzonych bardzo pomysłowo, niekiedy niechlujnych i źle zorganizowanych, wszystko zależy od zdolności handlowych właściciela.

Jako niby — synteza tych jednostek handlowych istnieje w Paryżu dość znaczna ilość wielkich magazynów. Olbrzymie, pięciopiętrowe na cztery ulice wychodzące gmachy, połączone w cykle po trzy lub cztery od rana do wieczora są przepełnione kupującymi. Marché à l'Hotel de Ville, Au Bon Marché, Samaritaine, Galeries au Printemps, Galeries Lafayette — to są nazwy potężnych przedsiębiorstw. Zadaniem takiego magazynu jest dostarczyć w możliwie najdogodniejszy sposób klientowi wszystko czego żąda, a co ważniejsza zachęcić do kupienia tysiąca innych, zawsze niezbędnych rzeczy. W wielkim magazynie dostanie się dosłownie wszystko Sprzążkę do paska, wszystkie gatunki wełny, włóczki, mydło, scyzoryki, drobne artykuły codziennej potrzeby. W podziemiach kuszą nas różnobarwne garnki, niekiedy istotnie bardzo piękne i, trzeba to przyznać, bardzo tanie. Winda zawiezie nas do działu mebli, gotowych ubrań, przyrządów do rybołóstwa, ogrodnictwa, wreszcie wywiezie nas na samą górę, gdzie w obliczu dachów pięknego Paryża spożyjemy filiżankę herbaty. Nie koniec na tym. Dział zabawek odstrasza przerażone matki, dla których wprowadzenie tam swoich pociech (cóż za ironiczna nazwa — matki bardzo często biją je po twarzy) oznacza perspektywę nowej wojny o drewnianego konia, lub zmotoryzowaną hulaj-nogę. Dział spożywczy dostarczy nam wszelkich konserw, „świeżego" mięsa, wina, mleka, masła.

Ponieważ każdy paryżanin gotów jest wydać dwa franki na metro. byle kupić gdzieś jakąś rzecz o parę centów taniej, na chodniku koło magazynów odbywa się wysprzedaż resztek obuwia, talerzy, sznurowadeł itd.

Oczywista najważniejszą rolę odgrywają tu cena i jakość towarów. Są w istocie magazyny, gdzie przy olbrzymim wyborze i dobrej na ogół jakości. przy bardzo starannej obsłudze (magazyny bezpłatnie dostawiają zakupy na miejsce, oprócz tego sprzedają bilety kolejowe i posiadają swoje oddziały pocztowe—wszystko tak jak u b-ci Jabłowskich) ceny nie są wygórowane. Tym nie mniej więcej niż połowa tych magazynów sprzedaje tandetę, najczęściej pochodzenia niemieckiego albo amerykańskiego. Oczywista, trudno wymagać, by magazyn zawalony stertami towaru posiadał najlepszy, najtańszy i najobszerniejszy wybór aparatów fotograficznych. Zazwyczaj tanie są nic nie warte. Natomiast za cenę droższych można kupić w sklepie z aparatami o wiele lepszy artykuł. I tak prawie jest z każdą rzeczą. Oczywiście, najbardziej ponuro wygląda dział spożywczy.

Istnieją pewne strony dodatnie tego założenia. Na przykład możność kupienia wszystkiego w jednym miejscu. Ale znowuż trzeba być stałym bywalcem takich magazynów, żeby wiedzieć przez które drzwi, na które piętro i do którego właśnie domu trzeba wejść, żeby kupić dajmy na to, śrubkę. Druga rzecz to doskonała wystawa. Jeśli się trafi (zdarza się to czasami) do poszukiwanego działu, np do perfumerii, to znajdzie się tu wszlekie gatunki mydła, wody kolońskiej, szczoteczek do zębów, podczas gdy w składzie aptecznym trzeba mieć już określony cel wizyty.

Wydaje mi się jednak, mimo olbrzymiego powodzenia tych sklepów, że nie jest to idea warta poparcia. Magazyny o nieco mniejszym zakresie (istnieje ich całe mnóstwo w Paryżu pod ogólną nazwą „Uniprix'ów" lub „Monoprix'ów") dają możność szybkiego i łatwego odnalezienia rzeczy najcodzienniejszej potrzeby, takich dla których nie warto jest szukać specjalnego sklepu.

Oprócz powyżej opisanych mankamentów jakościowych i orientacyjnych istnieją znacznie gorsze rzeczy z punktu widzenia społecznego. Wielkie magazyny zatrudniają niekiedy przeszło tysiąc pracowników. Ich wytężona, nerwowa praca osłabia ich wartość jako subiektów. Ponadto olbrzymi kolos, administracja magazynów, zawsze krzywdzi pracownika. Wielkie magazyny to w Paryżu obok wielkich fabryk nieustanne zarzewie strajków, sporów, lokautów itd. Gdyby każdy z tych ludzi posiadał swój własny, mały sklep z tymi towarami, którymi w sposób niedoskonały handluje w wielkim magazynie, miałby pewną i spokojną przyszłość. klienci wi dostarczyłby dobrego materiału w wielkim i w fachowy sposób zorganizowanym wyborze, uniknęłoby się zawsze szkodliwych zatargów. To też jest rzeczą zabawną, że najlepiej prowadzone działy w wielkich magazynach są właśnie te, które zarząd ich oddał „w podrat" prywatnym przedsiębiorcom. To jakby demonstracja krytyki swojej własnej zasady.

Problem ten kiedyś rozważał bardzo interesująco stary, dziś już prawie zupełnie zapomniany Chesterton. Czy nie jest wszystko jedno — mówił — czy chodzi się z koszykiem od sklepu do sklepu (ma to, jak wiadomo Szanownym Czytelnikom, swoje awantaże ze względu na ploteczki), czy też wspinać się z piętra na piętro windami i schodami mechanicznymi? A przecież w pierwszym wypadku ratuje się jakość, a co ważniejsze, ratuje się człowieka. Mnię się wydaje, że raczej trzeba zostać przy naszym starym, tylko o wiele, wiele ulepszonym systemie sklepikowym.

ernö.

—oOo—

„Znak przymierza z Jehową"

zlekceważyły rzesze żydów warszawskich

„Nowa Rzeczpospolita" pisze:

W warszawskim świecie żydowskim wynikł skandal olbrzymiej wagi. Bo oto wyszło na jaw, że znaczna ilość młodych Żydów, podobno ponad tysiąc, urodzonych w ostatnich latach wcale nie jest obrzezana, chociaż akty urodzenia sporządzono i metryki wydano.

Jakże to się stać mogło?

Sprawa wyszła na jaw przypadkowo. Wśród żydów istnieje, jak zresztą we wszystkich innych społeczeństwach, wielu ludzi odnoszących się do reigii co najmniej obojętnie, jeśli nie wrogo. Zwłaszcza jest ich wielu wśród socjalistów, komunistów i innych „apikojresów". Otóż ci jak mogą starają się unikać stosowania do przepisów religijnych i poddają się im tylko wtedy gdy innego wyjścia nie ma. Obrzezanie u Żydów jest koniecznocią wyznaniową, bowiem obrzezanie decyduje o przynależności do żydowskiego wyznania, o „przymierzu z Jehową", jak mówią księgi religijne.

Co się jednak dzieje? Istnieje pewna ilość pośredników między tzw. mojhelami, czyli tymi, którzy obrządku obrzezania dokonują a rzeszą wyznawców.. Kto więc nie chce swego potomka obrzezać ma zadanie ułatwione. Idzie do pośrednika, ten za pewną opłatą dostarcza zaświadczenia, że obrzezania dokonano. Z takim zaświadczeniem ojciec noworodka idzie do rabina, który sporządza akt urodzenia i rzecz zlatwiona. Czyli narodził się żyd ale obrzezany nie został i żydem wedle religii nie jest. Taki nieobrzezany żyd będzie mógł w przyszłości zawsze dowieść, że chociaż jest żydem — nie jest nim.

Skandal stał się wiadomym dlatego, że jakiś biedny socjalista żydowski, nie mają cpieniędzy na zapłacenie zaświadczenia za niedokonane obrzezanie poszedł do rabina z awanturą.

— Jak to? Wiec jak się płaci to wolno być nieobrzezanym, a jak się nie ma pieniędzy to trzeba koniecznie być żydem?

Do afery wmieszany jest pośrednik Hersz Altman i mojhel Szlama Siodłowicz. Rabinat warszawski odbył natychmiast naradę i nie wie co z tym fantem począć. Rabinat grozi prokuraturą, ale tymczasem co robić z tymi tysiącami nie obrzezanych, a już wyrośniętych młodych żydków? Czy wypadnie teraz dokonać przeglądu wszystkich narodzonych w ostatnich kilku latach i przystąpić do masowego obrzezania pod przymusem? Czy zresztą rabinat będzie mógł tu zastosować przymus? Bo skoro ojcowie nie chcieli obrzezać niemowląt, to czy zechcą teraz odstawić swoich synów na przegląd? Jednym słowem „cures" niebywały.

Stracenie Maruszeczki

na podwórzu więzienia mokotowskiego

W poniedziałek na podwórzu więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej powieszono 24-letniego Nikifora Maruszeczkę, skazanego dwukrotnie na karę śmierci przez sąd w Warszawie za zabójstwo wywiadowcy ś. p. Bąka, oraz sąd w Katowicach za zabójstwo urzędnika Józefa Rottera.

Skazaniec złożył do p. Prezydenta Rzplitej podanie o ułaskawienie, ale p. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Decyzję Maruszeczko przyjął spokojnie. W godzinach popołudniowych wyrok wykonano.

Mały żołnierz



(W mundurze wojsk australijskich).

W Gdańsku zginęło bez śladu 2.327 osób?

Rewelacje tajnej radiostacji gdańskiej

Wychodzący w Poznaniu organ OZN „Nowy Kurier" przynosi wiadomość, że na terenie W. M. Gdańska działa tajna radiostacja, kierowana przez grupę działaczy narodowo-socjalistycznych, będących w opozycji do kierownictwa tej partii, czyli do „gauleitera" Foerstera i obecnego Senatu.

Stacja ta ogłosiła ostatnio wielce sensacyjną wiadomość. Powtarzamy ją według relacji „Nowego Kuriera".

„Od roku 1933 w Gdańsku zginęło bez śladu 2.327 osób. Z tego wiadomo, że przynajmniej polowa przypada na działalność bojówek i policji gdańskiej.

Ponadto w obozach koncentracyjnych niemieckich ma przebywać 8449 osób tylko za to, że nie chciało się podporządkować narodowym socjalistom lub też było niewygodnych dla kierowników poszczególnych komórek organizacyj narodowo socjalistycznych.

W więzieniach niemieckich przebywa ponadto jeszcze 3.246 obywateli gdańskich również jedynie za działalność polityczną. Stwierdzono, że dane te zaczerpnięte z tajnej statystyki, jaką w ostatnich dniach sporządzono w biurze policji politycznej w Gdańsku, a którą wysłano do Berlina.

W jednym z dalszych komunikatów podano do wiadomości, że rozsyłane przez prezydium policji wezwania do odbywania służby wojskowej są bezprawiem i wzywano do nierespektowania tych zarządzeń.

Ponadto stwierdzono, że z Niemiec sprowadzano liczne towary za które Gdańsk obecnie musi płacić gdyż w Niemczech organizacje narodowo-socjalistyczne zaciągnęły olbrzymie długi, które zobowiązano się spłacić po dojściu do władzy"

MODY

Słońce i moda

Pika, prosta bawełniana. pika cieszy się w tym roku powodzeniem zarówno przy skromnej sportowej sukience, jak przy strojnej — wieczorowej. Paryż w lecie przepada za czarną piką, wypiera ona nawet ciężkie jedwabie i lekkie wełny, Suknie wieczorowe z czarnej piki obszyte złotym i kolorowym siutaszem to ostatni krzyk mody. Amerykanki tak się tym przejęły, że nawet modele plażowe lansują z tego materiału. Piękne letnie modele z gazy lub cieniutkiego chiffonu w kolorze bzu lansuje paryska firma. Do sukien tych małe toczki z kwiatów, lub ogromne słomkowe kapelusze, blado-różowe, błękitne i białe spowite zwojami woalek

Na wyścigach w Chantilly wśród mnogości pięknych i oryginalnych kapeluszy wpadał w oczy wielki kapelusz bez główki przybrany bukietem tulipanów, obok śpiczasty stożek opasany muślinową szarfą ze zwisającymi na plecy końcami. Gdzie niegdzie cieszył wzrok widok maleńkiej parasolki z tego samego materiału co suknia. Niektóre parasoleczki były mniejsze od kapeluszy.

A teraz modele plażowe najprzedniejszych paryskich domów mody. Formuły na shorty nie ma. Raz tworzą one ze stanikiem całość, przy czym kontrafałdy nadają im wygląd spódniczki. To jest cechą charakterystyczną modeli Hermes. „Creed" daje swoim shortom z przodu poprzeczną kieszeń, która zapina się na błyskawiczny zamek i służy jako torebka. Henry a la Pensee lansuje zielone sukienne spodenki na szelkach do bluzki w biało-czerwoną kratę. Schiaparelli proponuje szerokie luźne szarawary spięte pod kolanami. Spodnie Maggy Rouff stanowią przejście od shortów do długich spodni są obcięte w połowie łydki i mają podwinięte mankiety. Uzupełnienie spodni stanowi zapięta pod szyję kamizelka bez rękawów. I spodnie i kamizelka są z materiału w biało-malinowe pasy. Trudno sobie wyobrazić jak piękną całość stanowi ten strój z oliwkowo-zieloną marynarką. Nina Ricci naszywa na białe spodnie z płótna kolorowe lampasy z boków. Vera Borea lansuje biały tussor i shantung. Jacques Heim — materiały w prążki.

Wytwórnie obuwia tej miary co Codris, Padova, Bentivegna i inne proponują na plażę półbuty z kolorowego płótna ze ściętym nosem i na płaskawej podeszwie, komu to nie w smak, ma do wyboru ażurowe sandałki na wysokiej podeszwie z korku, paski z ceraty przybrane skórą, lub sandały z jaskrawej konopnej taśmy.

Panowie noszą na plaży to samo prawie co panie. Na spacery przedpołudniowe lekkie przewiewne samodziały bez podszewki, kapelusze jasne, miękkie ze wstążkami ciemniejszego koloru. Główki kapeluszy męskich wysokie, mało zgniecione. Pantofle dziurkowane, biało-rdzawe. Rękawiczki ażurowe, nawet dla panów.

Céline.

ŻART NA STRONIE

Najpiękniejsze mężatki

Z jednego z uzdrowisk prasa donosi:

W ubiegły poniedziałek w „Cafe Clubie" odbyły się wybory najpiękniejszej mężatki.

Mimo że w pozostałych lokalach były również różnego rodzaju „wybory", frekwencja gości przy wyborach najpiękniejszej mężatki była duża.

Obrane jury w osobach: pp. red. Goldsztejna, Chazana, inż. Szapiro, przem. filmowych Łowicza i Kaca, Kuryckiego, Grafmana, Waissera, Zylbermana, Gottliba i Fejgenbauma, uznała za najpiękniejszą mężatkę inżynierową Tusię Pożarykową, zaś jako wice-missis p. Cyganienkową i Albertę Lewinową.

Autentyczne!

Nowy statut

Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie

W Nr. 7 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 23 lipca br. ukazało się rozporządzenie ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie nadania nowego statutu Państwowemu Instytutowi Sztuki Teatralnej w Warszawie.

Według załączonego do rozporządzenia statutu — zadaniem Instytutu jest kształcenie w sztuce teatralnej i przygotowanie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne aktorów oraz reżyserów teatralnych i filmowych do wykonywania ich zawodu.

Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej w Warszawie składa się z Wydziałów: 1) Sztuki Aktorskiej, 2) Sztuki Reżyserskiej.

Po przejściu całkowitego kursu, trwającego trzy lata i zdaniu egzaminu końcowego, uczniowie otrzymują świadectwo ukończenia Instytutu, uprawniającego do zatrudnienia w charakterze kandydatów w obranym zawodzie artystycznym. Absolwenci, którzy odbyli co najmniej 2-letnią praktykę w jednym z teatrów publicznych, otrzymują po złożeniu egzaminu dyplom „artysty dramatycznego", względnie „reżysera teatru".

Dyplomu „artysty filmowego" i „reżysera filmowego" Statut nie przewiduje Eksterniści mogą również na podstawie egzaminów przed komisjami przy Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej otrzymać świadectwo i dyplom Instytutu na równi z jego uczniami.

O przyjęcie do liceum mogą się ubiegać kandydaci, którzy mają ukończone gimnazjum ogólnokształcące lub 6 klas gimnazjum dawnego typu lub inne świadectwa, uznane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. za równoważne, poza tym wykażą się pewną praktyką rolniczą.

Kandydaci składają egzamin wstępny, który odbędzie się ok. 15 września 1938 r.

Przy liceum jest internat, gdzie uczniowie otrzymują mieszkanie i wyżywienie oraz inne. Opłaty wynoszą: wpisowe (jednorazowe) 10 zł, taksa administracyjna 170 zł, opłata za internat mies. 45 zł.

Synowie inwalidów woj., młodzież zdolna pracowita a niezamożna, może korzystać z pewnych ulg i stypendiów. Podania należy składać do Warszawskiej Izby Rolniczej Warszawa, Kopernika 30, najpóźniej do dnia 10. 9. 38 r. O terminie egzaminu kandydaci zostaną imiennie zawiadomieni.

Walencja!



Widok na ratusz tego pięknego, jak wiele innych, miasta hiszpańskiego.

Zuchwałe włamanie w Sukiennicach w Krakowie

Złodzieje z kwiatami w rękach...

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano w Krakowie niezwykle zuchwałego włamania do składu jubilerskiego Br. Koneczna i S-ka w śródmieściu, w Sukiennicach. Nieznani sprawcy po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli biżuterię wartości ponad 100 tysięcy złotych w złocie, brylantach i innych drogocennych kamieniach. Ogołocili też doszczętnie gablotki, szafy z drobiazgami o mniejszej wartości i zabrali w gotówce 3000 złotych.

Włamywacze dostali się do sklepu przez sąsiadującą z nim kwiaciarnię, którą przy sposobności także splądrowali i skradli 1000 złotych gotówką. W ścianie kwiaciarni grubości 40 cm wybili otwór przez który udało im się przedostać do składu jubilerskiego.

Włamanie to, doskonale „fachowo" przygotowane, dokonane przez speców, oczywiście w rękawiczkach, zwraca uwagę metodycznością roboty i bezczelnością opryszków. Okazuje się, że do kwiaciarni weszli i po kradzieży opuścili ją z kwiatami w rękach dla upozorowania, że są pracownikami sklepu. Na czas „pracy" w kwiaciarni włożyli na siebie fartuchy właścicieli sklepu robiąc wszystko by wyglądać jak u siebie.

Gdy już dostali się do lokalu jubilera i opróżnili doszczętnie sklep, posegregowali biżuterię zabierając tylko co bardziej wartościowe precioza. Drobiazgi porzucili na podłodze. Następnie zeszli do piwnicy, kosztowności wysypali na posmarowany klejem jubilerskim papier, by nic nie zgubić ze zdobyczy, zawinęli to w paczkę i z kwiatami w ręku spokojnie opuścili kwiaciarnię.

Kradzież zauważono dopiero w poniedziałek rano, choć dokonana została w niedzielę popołudniu lub w nocy.

Bezczelne to włamanie wywołało w Krakowie wielkie wrażenie.

Odznaczeni krzyżem zasługi

Z pow. nieświeskiego:

Srebrny krzyż zasługi nadany został: Antoninie Harnerowej w Klecku, Helenie Janczewskiej, nauczycielce gimnazjum, inż. Stefanowi Korzonowi, inspektorowi lasów w Nieświeżu, dr Kazimierzowi Kraszewskiemu, lekarzowi z Klecka, Janowi Kraszewskiemu nauczyciel. w Nieświeżu, Florianowi Kulczyckiemu, naczeln. urzędu skarbowego, Józefowi Michałowiczowi, zast. nacz. urzędu skarbowego, Oldze Penskiej, Antoniemu Radkiewiczowi w Zapolu, Jadwidze Sawickiej w Szczepicach, Antoniemu Stankiewiczowi w Snowiu, Konstantemu Zienkiewiczowi, leśnikowi w Nieświeżu, Julii Guroczyckiej, kier. szkoły w Nieświeżu (po raz drugi).

Brązowy krzyż zasługi nadany został: Józefowi Abramowiczowi, Julianowi Apanowiczowi, Bazylemu Bieńko, Janowi Błaszkowowi, Władysławowi Bombie, Bonifacemu Ciefiankowi, Piotrowi Czyszko, Bolesławowi Lubickiemu, Janowi Iwaszkiewiczowi, Grzegorzowi Kosteckiemu, Wincentemu Kowalskiemu, Antoniemu Kreczetowskiemu, Aleksandrowi Kuroczyckiemu, Aleksandrze Łazowskiej, Józefowi Łukaszewiczowi, Adamowi Miarkowskiemu, Napoleonowi Miładowskiemu, Wincentemu Miładowskiemu, Annie Motykiewiczowej, Janowi Muraszko, Janowi Newiarowskiemu, Janinie Oraczowej, Franciszkowi Płatkowi, Janowi Podomaćko, Pelagii Porzuczkowej, Wojciechowi Prykielowi, Demianowi Rogalczukowi, Stefanowi Sandrosowi, Cezaremu Sienickiemu, Bronisławowi Siemaszko, Helenie Świętkowskiej, Władysławowi Szajkiewiczowi, Józefowi Szykule, Aleksandrowi Usowiczowi, Pawłowi Wasilewskiemu, Andrzejowi Wójcikowi, Mateuszowi Zdanowi, Kazimierzowi Zdralewiczowi, Kazimierzowi Zujewskiemu.

Z pow. słonimskiego:

Srebrny krzyż zasługi nadany został: Józefowi Balloghowi, lekarzowi weter. w Słonimie, Antoninie Bobrowskiej, Marii Dąbrowskiej, naczyciel. w Kołkach, Julianowi Drewnikowskiemu, podreferendarzowi starostwa powiatowego, Annie Grońskiej, naucz. w Tałkowszczyźnie, Andrzejowi Hryńko, nauczycielowi w Rachowiczach, Włodzimierzowi Jellinkowi, sekretarzowi wydziału pow., Stanisławowi Kołodziejowi, wójtowi gm. Dereczyn, Włodzimierzowi Kowalczukowi, nauczycielowi w Byteniu, Janinie Kowalczukowej, nauczyc. w Byteniu, Janowi Księskiemu, Józefowi Łowkiewiczowi, sekretarzowi gm. w Kozłowszczyźnie, Joannie Pępkowskiej, nauczyc. w Dołhej, Eugenii Katarzynie Skupilińskiej, Józefie Szczygielskiej w Słonimie, Marii Szostakównie, kier. szkoły w Jeziornicy, Stefanowi Urbańskiemu, dyr. KKO w Słonimie, Rozalii Wasilewskiej, nauczycielce w Albertynie, Tytusowi Woszczyńskiemu, rachm. wydziału powiat., Antoniemu Żebińskiemu, sekretarzowi gminy w Żyrowicach, kójtowi gm. Kozłowszczyzna, Janowi Reissingowi, kier. szkoły w Kozłowszczyźnie (po raz drugi).

Brązowy krzyż zasługi nadany został: Wacławowi Andrzejkowiczowi, Konstantemu Betmanowi, Aleksandrowi Biekrenowi, Wacławowi Boczkowskiemu, Józefowi Bosiackiemu, Wincentemu Botta, Kazimierzowi Budnikowi, Antoniemu Bujnickiemu, Helenie Byczkowej, Mikołajowi Czeczetowi, Kazimierzowi Dąbrowskiemu, Wacławowi Dąbrowskiemu, Stefanowi Dorohoczowi, Aleksandrowi Dereszowi, Eugeniuszowi Doroszowi, Izydorowi Byczkowskiemu, Marii Filutowiczowej, Stanisławowi Gajewskiemu, Helenie Gromulskiej, Janowi Grzywnie, Cyrylowi Herko, Aleksandrowi Komornickiemu, Mikołajowi Kućko, Pawłowi Kulinie, Grzegorzowi Kułakowi, Stefanowi Liszykowi Janowi Litwinowiczowi, Aleksandrowi Mackiewiczowi, Heronimowi Matiaszczykowi, Bazylemu Miściukiewiczowi, Pawłowi Nahule, Annie Nowickiej, Kazimierzowi Pietrawiczowi, Marii Podkowiczowej, Janowi Ślezarzykowi, Janowi Sokołowskiemu, Bolesławowi Soroko, Bolesławowi Szulejko, Sergiuszowi Terasiukowi, Antoniemu Malukowi, Łukaszowi Własikowi, Zygmuntowi Żytkiewiczowi, Franciszkowi Graczykowi, Feliksowi Iwanowiczowi, Karolowi Gawlacowi (po raz drugi).

Z pow. stołpeckiego.

Srebrny krzyż zasługi nadany został: Piotrowi Bartoszewiczowi, kierownikowi szk. powszechnej w Stołpcach, Szymonowi Catewiczowi, kierownikowi szkoły powszechnej w Sieniawskiej Słobodzie, Pawłowi Buremu, kierownikowi ajencji celnej w Stołpcach, Bolesławowi Czekuciowi, kierownikowi Ekspedycji Towarowej, Henrykowi Czyściackiemu, Annie Rarbotkowej, nauczyc. w Nalibokach, Janowi Florianowiczowi, Karolowi Krapikowi, Michałowi Kuleszy, Natalii Lewickiej, Bronisławowi Pardo, Marii Prałatowej, Henrykowi Rosłoniewskiemu, Franciszkowi Sokołowskiemu, Mikołajowi Szczesiukowi, Wincentemu Szewczykowi, Stefanowi Tabertowi, Marcinowi Wieczniakowi.

Poza tym nadano 27 krzyży brązowych.

Z pow. wołożyńskiego:

Srebrny krzyż zasługi nadany został: Władysławowi Barańskiemu, Janowi Dembowskiemu, Witoldowi Dramowiczowi, Maryanowi Fitaszewskiemu, Antoniemu Giwojno, Marii Hołubowej, Marii Horbaczewskiej, Janowi Jundziłłowi, Karolowi Komorowskiemu, Adamowi Konarzewskiemu, Grzegorzowi Senyszynowi, Zofii Szabuni, Stanisławowi Krecińskiemu, Piotrowi Zujewskiemu.

Poza tym nadano 27 krzyży brązowych.

Z pow. szczuczyńskiego:

Srebrny krzyż zasługi nadany został: Albertowi Chmielewskiemu, Eugeniuszowi Drezdowskiemu, Wacławowi Dziadulowi, dr Kazimierzowi Jelskiemu, dr Mikołajowi Kondratowi, Helenie Giertraudzie Kastrowickiej, dr Aleksandrowi Mikulskiemu, Janowi Piotrowiczowi, Janowi Adolfowi Przedpełskiemu, Kazimierzowi Sobolowi, Witoldowi Szmigiere, Bronisławie Szpiecównie, Julii Wołkowej, Józefowi Wróblewskiemu, Michałowi Zmarzłemu.

Poza tym nadano 40 krzyży brązowych.

Jak mieszkali niektórzy dozorcy domowi!

Zw. Zaw. Dozorców domowych komunikuje:

Komisja Sanitarna Związku Chrześc. Dozorców Domowych powołana dla lustracji mieszkań służbowych na terenie m. Wilna, dokonała oględzin szeregu mieszkań dozorców i stwierdziła w wielu wypadkach opłakany stan tych mieszkań.

Przykłady:

1) przy ul. Pohulanka 11 dozorca Połubiński Jan zamieszkuje wraz z żoną i dwojgiem małoletnich dzieci w małej izdebce z kuchnią, mieszczącej się w głębokiej suterynie, 5,30 metra od powierzchni ziemi. Mieszkanie to mieści się wśród rur wodociągowych i kanalizacyjnych i przy tym stale jest wilgotne i duszne. Lokal ten w żadnym wypadku nie może służyć za mieszkanie dozorcy. Tego rodzaju warunki mieszkalne, przyśpieszyły śmierć poprzedniego dozorcy. Obecnemu dozorcy niedawno zmarło dziecko i jako główną przyczynę choroby i śmierci lekarze uznali fatalne warunki mieszkaniowe.

2) Przy ul. Mickiewicza Nr 11 okazało się że właściciel wyrugował dozorcę z przyzwoitego mieszkania i osiedlił go w wilgotnej sięchłej suterynie, która się nadaje jedynie na skład rupieci. Gdy dozorca, nie mogąc wytrzymać w tego rodzaju warunkach, zażądał lepszego mieszkania, właściciel rozwiązał z nim umowę i pracę służbową.

3) Przy ul. M. Pohulanka Nr 11 okazało się że dozorca zamieszkuje w lochu, czyli inaczej mówiąc w grobie za życia, w którym jest stale ciemno, chłodno i wilgotno. Małe, pod samym sufitem okienko nie przepuszcza ani jednego promienia słońca. Dozorca wraz z rodziną, żyje tu stale w mroku, a ściany w mieszkaniu są pokryte pleśnią.

We wszystkich tych wypadkach sporządzono właściwe doniesienia.

Po raz drugi Żydzi zerwali

posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej w Baranowiczach

Na 8 bm. znowu zostało zwołane posiedzenie Rady Miejskiej w Baranowiczach celem prowadzenia dalszych obrad nad budżetem miasta. Jak wiadomo, poprzednie posiedzenie Rady wskutek demonstracji radnych żydowskich zostało zerwane w dniu 4 bm.

Po otwarciu zebrania radny Jakubowski (frakcja socjalistyczna) postawił wniosek o ponowne rozpatrzenie wszystkich pozycyj częściowo już przyjętego budżetu. Przewodniczący burmistrz Wolnik uznał ten wniosek za bezzasadny. Wtedy ze strony frakcji żydowskiej wystąpił jeden z radnych i złożył wniosek o rozpatrzenie ponowne pozycji na żydowskie szkolnictwo i na ochronkę dla żyd. starców i dzieci. Ze strony frakcji chrześcijańskiej wpłynął w odpowiedzi wniosek, ażeby przejść nad tym do porządku dziennego.

Po poddaniu wniosków pod głosowanie, znowu wnioski żydowskie zostały odrzucone. Wtedy Żydzi oświadczyli, że wobec nieustępliwego stanowiska zajętego przez radnych chrześcijan podtrzymują złożoną w dniu 4 bm. deklarację i na znak protestu opuszczają posiedzenie po raz drugi.

Po raz drugi posiedzenie Rady Miejskiej zostało więc zerwane. Przewodniczący burmistrz Wolnik wezwał radnych po raz trzeci do stawienia się na posiedzenie w dniu 10 bm. na godz. 19.

Będzie to już posiedzenie prawdopodobnie ostatnie nowowybranej Rady Miejskiej, jeżeli nie potrafi ona znaleźć kompromisowego wyjścia z wytworzonej sytuacji. W. B.

Cmentarzyki wojskowe

W czasie wakacyjnej wędrówki po powiecie nieświeskim zwiedziłem między innymi kilkanaście cmentarzyków i wspólnych mogił żołnierskich z okresu wielkiej wojny, jakich znajduje się wiele na naszej ziemi.

Na cmentarzykach tych spoczywają żołnierze rozmaitych armii i narodowości. Obok nazwisk niemieckich, rosyjskich, węgierskich, słowackich, czeskich, chorwackich i serbskich jakże często widnieją nazwiska rdzennie polskie

Żołnierze ci polegli w walce, odziani we wrogie dla siebie mundury.

Gęste trawy, zielska, jałowce, głogi i akacje pokrywają coraz więcej ciche i opuszczone mogiły żołnierskie, osnuwając je zieloną pszędzą zapomnienia.

Cmentarze te, najczęściej zapomniane, przedstawiają żałosny widok, świadcząc o braku zainteresowania ze strony społeczeństwa.

Ogrodzenia cmentarne z kamienia porozbijane, niedomykające się i zmurszałe bramki, tabliczki blaszane z nazwiskami poległych potłuczone kamieniami przez „pociechy", napisy na tabliczkach drewnianych zmyte przez deszcz, tak że dziś już trudno odczytać nazwiska.

Jest wprawdzie jeden cmentarzyk w Hurynowszczyźnie — przedstawia on zgoła odmienny widok, będąc dowodem dbałości. To dziatwa miejscowej szkoły na czele ze swoim kierownikiem p. Pogonowskim z groszowych ofiar wystawiła granitowy pomnik bohaterom poległym w tamtej okolicy w roku 1919.

Ludność wioskowa i miejscowy oddział Korpusu Ochrony Pogranicza troszczą się razem z dziatwą o zachowanie tego cmentarzyka położonego na wyniosłym pagórku, tuż obok zasieków kolczastych granicy sowieckiej.

Widocznie mieszkają tu lepsi ludzie, gdyż niemal wszystkie krzyżyki żołnierskie przystrojone wianuszkami uplecionymi rączkami najmłodszych

Liczne groby i cmentarze, rozsiane pośród lasów i zdala od osiedli ludzkich porosły trawą i zrównały się z terenem, ale te, które znajdują się blisko wiosek i miasteczek, powinny mieć należytą opiekę.

Takich cmentarzy na ziemiach polskich jest wiele i ktoś musi się tym zająć, ktoś się musi nimi opiekować.

Sądzę, że współpraca ludności miejscowej z władzami administracyjnymi da najlepsze wyniki.

Koszta utrzymania cmentarzy w czystości i porządku nie są przecie wielkie.

Zbn.

Hołd Niemców na Rossie



Moment hołdu u stóp Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa w Wilnie, złożonego przez zwiedzających Polskę urzędników niemieckich z Królewca.

Święto Kaniowczyków i Żeligowszczyków

Zarząd Okr. Wil. Zw. Kaniowczyków i Żeligowszczyków podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 14 sierpnia 193 8r., w Wilnie odbędzie się poświęcenie chorągwi Związku Okręgu Wileńskiego.

Na całość programu uroczystości złożą się:

Godz. 9 — Zbiórka członków Związku, pocztów chorągwianych i delegacyj na podwórzu Wojew. Federacji PZOO (ul. Św. Anny 2) i wymarsz do Ostrej Bramy.

Godz 10 — Msza Święta w Ostrej Bramie, przemówienie kapelana reprezentacji „Wschód" ks. dra Meysztowicza Waleriana, poświęcenie chorągwi, wbijanie gwoździ, wręczenie.

Godz. 11.30 — Przemarsz i złożenie hołdu Sercu Wielkiego Marszałka na Rossie.

Godz. 14. — Obiad żołnierski w kasynie Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Orzeszkowej 11-a — 1.

W Cyrku Staniewskich

Przed premierą w cyrku Staniewskich odbyła się konferencja prasowa. Pod kopułą rozbitego namiotu informował nas dyrektor cyrku o swoich zamierzeniach, trudnościach i życiu ludzi cyrku.

Dyrektor mówił ze swadą. Rozsypał na stole, zasłanym białym obrusem, kilkadziesiąt paszportów zagranicznych, wyłożył książki kasowe, pragnąc udowodnić, że artyści cyrkowi nie głodują, że są ludźmi, którzy nie muszą za ciężką pracę dobijać się w administracji o parę złotych zaliczki.

Ludzie cyrku i ten cały otaczający ich świat, jest niezmiernie ciekawy. Cyrk Staniewskich — to jeden z największych cyrków na świecie. Prowadzi „politykę zamienną" z innymi cyrkami i w ten sposób może zatrudniać artystów niemal z całej Europy. Nasi polscy aktorzy zaś występują wzamian za to w innych państwach.

Wpływa to na odświeżanie programu i na stworzenie egzotyki. Cyrk dąży do specjalizacji swoich numerów. Ta specjalizacja dochodzi czasami do granic finezji i dlatego występy są ciekawe i dlatego cyrk pociąga, bo na przedstawieniach zobaczyć można wiele rzeczy niespotykach w życiu. Przeciętny śmiertelnik nie potrafi tańczyć na stalowej lince, ani też robić salta gdzieś pod samą kopułą namiotu.

Dyrektor mówił, zapraszał, zachęcał. Słowem był sobą.

Nie wiedziałem jak zrobią moi koledzy innych pism, lecz ja postanowiłem z pisaniem sprawozdania z tej konferencji nieco wstrzymać się. Okazało się, że koledzy moi pośpieszyli się i wydrukowali już pierwsze wrażenia z cyrku, na arenie którego leżały tylko trociny, a obok areny stał stół z zastawionymi filiżankami czarnej kawy.

Wolałem pisać po premierze. Opóźnienia swego nie żałuję.

Kilka tysięcy ludzi oklaskuje doskonale tresowane konie. Wszyscy są zachwyceni gimnastyką trzech małpek, a salwy braw zbiera p. Elroy — człowiek bez rąk. Ten fenomen-kaleka zastąpić potrafił ręce nogami, a jego nogi tak są wygimnastykowane, że chwilami do złudzenia przypominały ręce. Nogą zapala papierosa, a potem odkorkowuje butelkę wina, nalewa kieliszek i pije. Bierze nogą gazetę i czyta niby nic. Zechciało się również p. Elroy zagrać na trąbce i zabawić się w celnego strzelca. Elroy należy do fenomenów. Jest Anglikiem. Na kuli ziemskiej zapewne nie ma tawiego drugiego człowieka. I rzecz dziwna — ułomność tego artysty nie budzi litości, nie działa współczująco. Budzi raczej zachwyt i uznanie. W swoim czasie zainteresowali się nim lekarze specjaliści, których ciekawił system treningu i prowadzonych ćwiczeń gimnastycznych, człowieka, który musiał pracować nad sobą, żeby móc ręce całkowicie zastąpić nogami.

Słonie dobrze utrzymane. Wspaniale wyglądają. Tłuste. Posłuszna trójka rozpasionych zwierząt słucha bata i robi to wszystko co każe trener.

Na wysokim poziomie sportowym stały popisy gimnastyków. Zupełnie niepotrzebnie plątał się karzełek, który przeszkadzał i denerwował. Psuło to wszystko wrażenie, a wygłupianie się klowna-karzełka — irytowało. Wracając do gimnastyków — trzeba przyznać jak im, tak też i fenomenalnej Miss Ninon, pierwszeństwo. Chłopcy doskonale zbudowani i estetycznie ubrani, popisywali się zręcznością. Zasłużyli na oklaski.

Tresura psów Elizabety Raspini wypadła słabiej. Natomiast parzepięknym był numer popisowy Alicji Corini, która na klasycznie ładnym koniu zademonstrowała wyższą szkołę jazdy. Słowa uznania należą się również Stanisławowi Krąkowskiemu, który wystąpił z tresurą koni arabskich.

Z Wilna cyrk Staniewskich odjedzie do Kowna. Litwa nie posiada własnego cyrku, a niemieckie są słabe i mało lubiane.

Ośli karzeł



W Bristolu, w Anglii żyje osiołek, który uchodzi za najmniejszego na świecie. Nie trzeba tłumaczyć, że jest on, oczywiście, atrakcją małych dzieci z sąsiedztwa właściciela tego miłego stworzenia.

Zabrakłoby papieru...

Gdy autobus zajeżdża na przystanek w Nowogródku...

W oczekiwaniu na autobus zbiera się coraz większa grupa podróżnych. Z ogólnej prezencji przypuszczać by należało, że większość hołduje zasadom kulturalnym, a w każdym razie zalicza siebie do tzw. „miejskiej inteligencji". Co chwila padają wesołe i dowcipne powiedzonka, kwitnie uprzejmość, takt i kurtuazja.

Zaraz nadjeżdża autobus i — cała grupa zmienia się nie do poznania. Bo oto widzimy przed sobą kłębowisko dwunożnych istot, tłoczących się koło wejściowych drzwi autobusu, jak topielcy przed łodzią ratunkową. Wyciągają laski i parasole, depczą sobie po nogach, potrącają się łokciami, zgrzytają zębami, chwytają się poprzez gło wy drzwiczek i przemocą wciskają się do środka. Jakiś chuderlawy mężulek, pchając się za otyłą niewiastą, krzyczy, jakby się topił: kobiety mają pierwszeństwo! Kobiety mają pierwszeństwo! I zacna połowica wykorzystuje zachętę jak prababka z ery kamiennej. A że ma tuszę i muskuły nie od parady, niebawem oboje są już w autobusie.

Widząc taką scenę, jeden z kulturalniejszych panów (nawiasem mówiąc szef poważnego biura) zajrzał na drugą stronę autobusu i przez otwarte okno położył na siedzeniu kapelusz, na znak, że miejsce to jest zajęte. Zresztą, jak się później okazało, miejsc starczyło dla wszystkich. Ale oto jedna z pań, (żona urzędnika VII st. sł.), nie zważając na kapelusz siadła na zajętym miejscu.

— Proszę pani, miejsce to jest zajęte, niech pani nie gniecie mi kapelusza.

— Co? — i zrzuciła kapelusz, rozsiadając się wygodnie.

Od słowa do słowa, właściciel kapelusza zwrócił uwagę, że sposób postępowania tej pani jest „niekulturalny". Powiedział to całkiem niepotrzebnie, bo sam fakt zachowania się tej pani dawał już o niej świadectwo. Czyż można takiej osobie wytykać nietakt? I jak było do przewidzenia, pani ta w odpo wiedzi zwymyślała go od chamów, przyjmując z satysfakcją uśmieszki pokrewnej kultu rainie publiki.

Na to nadszedł policjant i dowiedziawszy się o co chodzi oświadczył, że przepisy nie mówią wyraźnie w jaki sposób należy zajmować miejsca, to też położenie kapelusza, czy to zewnątrz czy wewnątrz autobusu uwa ża się jako zajęcie danego miejsca.

Pomimo tego autorytatywnego oświadczenia, pani ta nie ustąpiła, a obsługa autobusu nie stanęła na wysokości swego zadania.

Powyższy incydent zasadniczo nie zasługuje na poświęcenie mu tyle miejsca, lecz niestety podobne wypadki są na porządku dziennym, siejąc zgorszenie u jednych i zły przykład dla drugich. Bo jeżeli w ten sposób zachowuje się „elita miejska" (mowa o prowincjonalnych miasteczkach), to cóż żądać od tych chłopów, którym świeci się takim przykładem. Jest to tym smutniejsze, że brakiem kultury grzeszą przeważnie osoby, zajmujące wybitniejsze pozycje w życiu społecznym.

I jeszcze jedno. Podobne wyzwiska i epi tety wymagają satysfakcji honorowej, bądź sądowej. Przejść nad tym do porządku dziennego może tylko człowiek o wybitnej kulturze wewnętrznej, człowiek niezależny, mający własny światopogląd i stosunek do tych spraw, ale taki esteta rzadko kiedy spo tyka się z takim zniesławieniem, bo z reguły unika towarzystwa o wątpliwej kulturze. Przeciętny zaś obywatel z tzw. „sfer inteligenckich", chcąc się utrzymać towarzysko musi szukać satysfakcji. Prawnie dopuszczal na jest jedna droga: sąd. Ale tu potrzebni są świadkowie. I tak się często zdarza, że świadków tych albo się ma, albo są związa ni towarzysko lub służbowo z osobą oskarżą ną i zeznają na sądzie niechętnie, wymijająco, że coś tam było, że nie dosłyszeli, że zapomnieli, że mogło być tak albo inaczej. Wola się służbę, szoferów, dorożkarzy, chłop ców, wałkuje się sprawę na wszystkie strony, jak powiedział, a jak się odezwał, traci się na to czas, pieniądze i zdrowie. W rezul tacie honor skarżącego „zależny" jest od ze znania osoby najpośledniejszej konduity. Poza tym często też bywa, że skarżący w żaden sposób nie może się zdobyć na opłacenie zaliczki kosztów postępowania sądowego, nie mówiąc już o honorarium adwokata. To też z tych i wielu innych względów coraz częściej podobne zniesławienia puszczane są płazem, zwłaszcza gdy pochodzą z ust pięknej płci. Stąd więc cham stwo rozwija się w najlepsze. Dochodzi do tego, że gdyby wszystkich panów i panie, co się okładają na rynku pałkami i parasolkami, co lżą służbę i przekupniów, obrzucają się nawzajem stekiem wyzwisk i w ogó le nie liczą się ze słowami skarżyć do sądu — zabrakło by w małych miasteczkach papieru. **Kaz.**

Na manewrach w Italii



Król i cesarz Wiktor Emanuel III, oraz szef rządu Mussolini, na wielkich manewrach armii włoskiej w okolicach Rzymu.

KRONIKA

SIERPIEŃ 11 Czwartek

Dziś: Zuzanny i Dygny.
Jutro: Klary i Hilarii

Wschód słońca — g. 3 m. 48
Zachód słońca — g. 7 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 10. VIII. 1938 r.

Ciśnienie 766
Temp. średnia +21
Temp. najw. +27
Temp. najn. +12
Wiatr półn.
Tend. barom. bez zmian
Uwaga: dość pogodnie.

LIDZKA

— **Komitet Żydowski na FON.** W tych dniach powstał w Lidzie żydowski komitet mający na celu zasilenie Funduszu Obrony Narodowej. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele gminy żydowskiej, Zw. Kupców Żydów, przemysłowców i rabinatu. Komitet ten wydał odezwę do społeczeństwa żydowskiego z apelem o dołożenie wszelkich starań by akcja zbiórki na FON miała powodzenie.

BARANOWICKA

—„**Dzień Matki i Dziecka**" Koło Gospodyń Wiejskich na terenie pow. baranowickiego przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu „Dnia Matki i Dziecka", który wyznaczony został na 15 sierpnia b. r. Matki przygotowują dla dziatwy szereg niespodzianek i podarunków, a dzieci ze swej strony złożą za to piękne podziękowanie. W szczegółniejszy sposób uroczystości te będą obchodzone w sezonowych dziecińcach na terenie powiatu, których jest przeszło 20.

NIEŚWIESKA

— **Święto Zw. Strzeleckiego.** 6 sierpnia rb o godz. 21 na terenie pow. nieświeskiego wszystkie poddziały ZS rozpaliły ogniska, przy których odczytany był rozkaz Pierwszego Komendanta Głównego Zw. Strzelecki. Józefa Piłsudskiego do Kompanii Kadrowej oraz listę poległych Kadrowiaków. Apel przy ogniskach odbył się przy licznie zebranej braci strzeleckiej i publiczności.

7 sierpnia we wszystkich ośrodkach gminnych ZS odbyły się koncentracje. Strzel cy po nabożeństwie wysłuchali na świetlicach rozkazu Kom. Główn. Zw. Strzel. nadanego przez radio. Następnie odbył się szereg imprez sportowych, zabaw itp.

Najokazalej obchodziły święto oddziały Horodziej, Makasze oraz Zaostrowiecze.

WOŁOŻYŃSKA

— **Przygotowania do „Dni Mickiewiczowskich".** W sali Wydziału Powiatowego w Wołożynie odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu „Dni Mickiewiczowskich" w Ziemi Nowogródzkiej. Zebraniu przewodniczył starosta Ludwik Cichy. W skład Komitetu Powiat. weszli pp. Filonik — insp. szkolny, Szwed Stanisław — dyr. KKO, Trzeczyński — wiceburmistrz, Bender — insp. samorz., inż. Mikołajczyk, Kozłowski i Aystetten — inst. O. P.

Zadaniem Komitetu będzie organizować zbiórkę eksponatów na wystawę ze wszystkich dziedzin handlu, przemysłu, wyrobów ludowych itp. oraz zorganizować wycieczkę do Nowogródka z terenu powiatu, w której wg obliczeń weźmie udział około 140 osób. Zbiórka na pokrycie kosztów wycieczki zo stanie rozpoczęta w dniach najbliższych.

OSZMIAŃSKA

— **Przerobiono 2 miliony l. mleka.** Dane statystyczne wykazują, że 4 spółdziel nie mleczarskie, działające na terenie powiatu oszmiańskiego przerobiły w ciągu roku ubiegłego 2 miliony litrów mleka.

W roku bieżącym została otwarta Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Holszanach, która będzie obsługiwać teren gminy i sąsiednie miejscowości.

— **26 ha nowych sadów.** Z inicjatywy Sekcji Sadowniczej — założone zostały na terenie pow. oszmiańskiego nowe sady owocowe w 125 gospodarstwach na powierzchni 26 ha z ilością 2592 drzewek. Z kredytów Państwowego Banku Rolnego i gminnych kas oszczędności, komisje gminne zakupiły i rozprowadziły 5.618 drzewek owocowych, przeważnie jabłoni antonówki.

ŚWIĘCIAŃSKA

—OD POŻARU SPŁONĘŁO 6 STÓDÓŁ. We wsi Popowce, gm. komajskiej, wskutek uderzenia pioruna spaliło się 6 stodół z tegorocznymi zbiorami na szkodę mieszkańców tej wsi Waszkiewicza Edmund, Garwińskiego Ignacego i inn. Straty wynoszą 6.470 zł.

POLESKA

— **Burza nad powiatem pińskim.** Onegdaj przeszła nad pow. pińskim burza, która spowodowała pożary w następujących miejscowościach:

na chut. Sosnówka (gm. Kuchocka-Wola), spaliła się stodoła i tegoroczne zbiory na szkodę Stef. Olencza; w chut. Przywładniki u Stef. Potapczuka — stodoła, zboże i 5 owiec; we wsi Dubcza u K. Odoreckiego — stodoła, zboże i narzędzia rolnicze; we wsi Karolin (gm. Porzecze) na szkodę T. Saca, S. Liperuka i A. Ostapczuka — 3 stodoły, 3 chlewy, zboże i krowa, wreszcie we wsi Dubrowik na szkodę 9 gospodarzy spaliły się zabudowania gospodarcze, tegoroczne zbiory, część inwentarza rolniczego i kilka sztuk bydła.

Straty sięgają kilkunastu tysięcy złotych. W czasie akcji ratunkowej we wsi Dubrowsk doznał poważniego oparzenia Michał Kowtunowicz, którego odstawiono do szpitala w Pińsku.

— **Dzieci spowodowały pożar.** We wsi Mietwica wybuchł pożar, który strawił 2 stodoły, chlew i zboże należące do T. Tyszkowca i N. Mowczuna.

Jak się okazało, pożar spowodowały dzieci Tyszkowca, rozkładając ognisko w po bliżu stodoły dla upieczenia kartofli.

Straty przewyższają 1100 zł.

Campbell na „Blue Bird"



Znany automobilista angielski, Malcolm Campbell, w swej łodzi wyścigowej „Blue" Bird" po treningu na Jeziorze Genewskim, na którym ma zamiar pobić wkrót ce rekord światowy.

Jerzy Mariusz Taylor 31)

Czciciele Wotana

Sam obniżał własną powagę w oczach podwładnego.

Odetchnął z ulgą, przekonawszy się, że prośba, wyrażona zresztą bardzo oględnie, raczej pod postacią luźnej uwagi, nie obudziła w chłopcu poczucia humoru, czego obawiał się najwięcej. I sprawiło mu to wielką przyjemność, kiedy młody Wilhelm wyprostował się służbiście, pytając czy chce, aby mu ją sprowadził do szkoły.

Roześmiał się na widok tej posłusznej gotowości, która stanowiła niezbity dowód sprężystości organizacyjnej i wpływu, jaki miał na swoją młodzież. Po wyrazie twarzy chłopaka widział, że syn sołtysa kolonii Na Grobli nie zawahałby się wcielić w czyn polecenie, gdyby je otrzymał.

A jednocześnie uświadomił sobie, że, jeżeli chodziło o zapoznanie go z piękną siostrzenicą starej gajowej z Teresinka, to przecież nie mógł wybrać gorszego pośrednika.

Powiedział o tym, klepiąc go wesoło po ramieniu, a wielki chłopak zachmurzył się, mrucząc, że Hilda przyjaźni się prawdzie z Anką Gołąbkówną ale na niego Anka nie chce nawet spojrzeć.

Tak! Byłoby najlepiej zwrócić się z tym do Hildy. Ale dr Johnke ociągał się. Czuł się jakoś dziwnie nieswojo na myśl, że miałby uciekać się o pomoc takiej sprawie do dziewczyny, której każde spojrzenie, każdy ruch mówiły mu, że jest w nim zakochana.

Minęło jeszcze kilka dni. Pastor stawał się coraz użyteczniejszy, coraz gorliwszy. Pewnego wieczora wpadł zadyszany i dziwnie rozpromieniony, kładąc z tajemniczą miną na biurku, przy którym siedział nauczyciel, jakąś grubą kopertę.

Dr Johnke otworzył kopertę i odłożył ją natychmiast, patrząc ze zdumieniem na pastora, który tymczasem rozparł się wygodnie na drugim krześle, stojącym po tamtej stronie biurka, i nucił z cicha piosenkę niezmiernie popularną wród dzieci kolonistów.

Koperta była wypchana stuzłotowymi banknotami.

— Komm Kaninchen, komm Kaninchen, komm! Wir werden tanzen gehn... — nucił pod nosem pastor bębniąc do taktu palcami po blacie biurka.

— Co to za pieniądze, bracie Michels?— zapytał dr Johnke tonem niemal surowym.

— Ta sumka jest przeznaczona na cele Związku Czcicieli Wotana. Do uznania jego przewodniczącego i wodza — wyrzucił jednym tchem pastor.

— Ale od kogo? Skąd?

— Od samej jaśnie oświeconej księżny Ostrogskiej. Seine Durchlaucht jest bardzo łaskawa i wspaniałomyślna. Poszedłem do niej i przemówiłem do jej niemieckiego sumienia. Powiedziałem, że jest u nas we wsi sporo biednej młodzieży, która mogłaby otrzymać pracę w Niemczech, tylko nie ma czym opłacić za przejazd. Trochę się na mnie boczył ten jej cudownie odnaleziony synalek. Mówił, że w okolicznych wsiach polskich też jest dość biedoty, która potrzebowałaby pomocy, ale zmiękł, kiedy mu powiedziałem, że przecież ci, co wyjadą, ustąpią miejsca Polakom. Wtedy zamilkł, a Seine Durchlaucht dała. Całe trzy tysiące złotych. No, czy nie mówiłem? Nie ma to, jak pracować przez kobiety.

Trzy tysiące złotych, to była już kwota. Doktorowi Johnkemu w tej chwili, gdy liczył banknoty, nasunęła się myśl, że nawet w ciągu całego roku nie zdołałby wydębić takiej hojnej ofiary od swoich skąpych kolonistów. Pieniądze, zdobyte z taką łatwością przez pastora od księżny, która bądź co bądź była arystokratką polską, dawały mu możność wcielenia w czyn niektórych najpilniejszych planów organizacyjnych, a co najważniejsze, przełamały jego skrupuły co do Hildy. Już nazajutrz zaprosił do siebie dziewczynę pod pozorem, że musi mu pomóc w korespondencji. W kancelarii miał maszynę do pisania, a Hilda nauczyła się jej używać kiedyś z własnej chęci, pretekst więc był dobry.

Wolno, z dużymi pauzami, licząc się z jej niewprawnością, dyktował regulamin zakładanego właśnie Kółka Najmłodszych, ułożony naprędce według wzorów, które otrzymał niedawno z Berlina. W chwili, kiedy zakładała świeży arkusz, zdecydował się, chrząknął dla odwagi i zagadnął:

— A cóż tam słychać w Teresinku, u Gołąbków?

Hilda podniosła nań swe rybie, bezbarwne oczy.

— Nie wiem. Nie byłam tam już z tydzień. Słyszałam tylko, że pani Gołąbkowa jest podobno chora.

— Doprawdy? No to przecież tym bardziej trzeba było pójść je odwiedzić. Na cóż chrystarsza pani? A panna Anka? Czy i ona jest chora? Możemy się tam wybrać razem. Znam się trochę na niektórych chorobach. Byłem przecież rok na medycynie — mówił bezładnie dr Johnke chwytając się tej nadarzającej się sposobności.

W rybich oczach pojawił się nagle wyraz podejrzliwego zdziwienia.

— Nie. Ance chyba nic nie jest. Nie słyszałem, aby była chora. Widziałem ją zresztą wczoraj z daleka. Przychodzili przecież tu co dzień do wdowy Klein po bułki.

— Ach, tak? — bąknął dr Johnke.— No, piszmy dalej, siostro Hildo. Proszę! Wszyscy chłopcy, w wieku od lat sześciu do dziesięciu, zgrupowani w Kółku Najmłodszych, będą mieli obowiązek...

(D. c. n.).

Kurs handlu żywcem

Towarzystwo Oświaty Zawodowej Koło w Wilnie organizuje trzymiesięczny kurs handlu inwentarzem rzeźnym. Kurs będzie miał na celu przygotowanie uczestników do samodzielnego i fachowego prowadzenia handlu żywcem. Na kurs będą mogły się zapisywać osoby mające już pewne przygotowanie w tej dziedzinie bądź teoretyczne bądź praktyczne. Kurs rozpoczyna się w połowie września rb.

Bliższych informacyj udziela T-wo Oświaty Zawodowej, Wilno, ul. Św. Jacka Nr. 2.

Pocisk w roli

W maj. Ostrów gm. hołubickiej Fic-kowicz Włodzimierz w czasie orania w polu został pokaleczony w dłoń prawej ręki i kolano wskutek wybuchu granatu, o który zawadził pługiem, powodując eksplozję.

Z zemsty oskarżyli o maltretowanie dziecka

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę Tekli Piotrowskiej, mieszkanki wsi Żuki, pow. wileńsko-trockie go oskarżonej o bicie i maltretowanie swej nieletniej córeczki. Oskarżenie przeciwko Piotrowskiej wnieśli sąsiedzi, którzy wczoraj zostali przesłuchani w charakterze świadków.

Sąd oskarżoną uniewinnił, w toku bowiem rozprawy Sąd doszedł do przekonania, że oskarżenie podyktowane było chęcią zemsty na tle porachunków osobistych. (c)

Personalii topielca dotąd nie ustalono

Pisaliśmy przed kilku dniami o wydobyciu w pobliżu ul. I Baterii zwłok topielca w wieku 16—17 lat. Mimo energicznego dochodzenia nie udało się dotąd ustalić identyczności chłopca. Podajemy dodatkowy rysopis topielca: twarz owalna, włosy blond, krótkie, oczy piwne, szczupłej budowy.

Zwłoki topielca złożone są w kostnicy szpitala św. Jakuba.

Aresztowanie złodzieja piór

Policja zatrzymała wczoraj pewnego złodzieja, przy którym znaleziono cały skład skradzionych wiecznych piór i okularów. Złodziej powędrował do aresztu, zaś pióra złożono w wydziale śledczym. Poszkodowani mogą się tam zgłaszać w godzinach 9—15 (św. Jańska 3).

Okradł rodziców i zbiegł

Policja poszukuje Jana Pileckiego (Stefański Forsztadt 12), który onegdaj wykradł z mieszkania swych rodziców co cenniejsze rzeczy i uciekł z Wilna. Za młodym zbiegiem rozesłano listy gończe. (c).

Nagły zgon chłopca

Wczoraj nad ranem wzywano Pogotowie na ul. Legjonową 7, gdzie nagle zaniemógł 7 letni Henryk Trot. Do przybycia Pogotowia chłopiec zmarł. Powodu zgonu dotychczas nie ustalono. (c)

Rowerzysta ciężko zranił chłopca

Cykliści wileńscy nie pozostają w tyle za właścicielami pojazdów mechanicznych, powodując wiele wypadków. Wczoraj na ul. Mickiewicza jadący na rowerze Kazimierz Daszkiewicz najechał na przechodzącego przez jezdnię 14-letniego Henryka Korejwo (Kszyskowa 58). Chłopiec upadł na bruk odnosząc ciężkie obrażenia. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. (c).

Komplikacje z ulicą Mickiewicza

Wczoraj do Wilna nadszedł nowy transport kostki bazaltowej z Wołynia, przeznaczonej na budowę nawierzchni na ul. Mickiewicza. W najbliższych dniach oczekiwane są dalsze transporty. Ogółem Wilno ma otrzymać 20.000 tonn kostki.

Roboty przy budowie nawierzchni ul. Mickiewicza, jak już przed kilku dniami notowaliśmy, posuwają się w tempie zbyt powolnym. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jedną niewesołą niespodziankę. Zarząd Miejski liczy się z tym, że w roku bieżącym będzie wykonany odcinek ulicy Mickiewicza tylko do wylotu ul. Wileńskiej. Następny zaś odcinek od ul. Wileńskiej do ul. 3 Maja byłby brukowany na wiosnę oku przyszłego.

Pierwotnie ewentualność taka w planach magistratu w rachubę nie była brana.

Echa wypadku w kinie „Pan"

Śmierć niedoszłej ofiary i choroba zwyrodnialca

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, przed kilku miesiącami na balkonie kina „Pan" handlarz ryb Jankiel Frajnberg, korzystając z panujących ciemności podczas wyświetlania filmu, usiłował dokonać gwałtu na 12-letniej Irenie Jankowskiej.

Nieczny zamiar zwyrodnialca udaremnił krzyk napastowanej. Frajnberga zatrzymał znajdujący się wówczas w kinie wywiadowca policyjny.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego. W toku procesu wyszły na jaw dość sensacyjne okoliczności. Wyjaśniło się mianowicie, że niedoszła ofiara sadysty, Irena Jankowska, w międzyczasie zmarła. Oskarżony zaś Jankiel Fajnberg jest obłożnie chory.

Przy tym stanie rzeczy proces nie mógł się odbyć i rozprawa została odroczona na termin późniejszy.

Sensacyjne odkrycie w posesji gm. żydowskiej

90 kg. niestemplowanego mięsa w dole kanalizacyjnym

Rewidenci miejscy dokonali ostatnio na podwórku posesji, należącej do bóżnicy żydowskiej przy ul. Subocz 50, sensacyjnego odkrycia.

Mianowicie natrafili na skład mięsa, pochodzącego z tajnego uboju. Mięso w ilości 90 kilogramów znaleziono w dole kanalizacyjnym, gdzie znajdowało się w najgorszych warunkach sanitarnych jakie sobie można wyobrazić. M. in. mięso pogryzione było przez szczury.

Na terenie tej posesji, poza dozorcą bóżnicy, nie było nikogo. Mięso uległo konfiskacie

Wiadomości radiowe

PRAWDA I GEST W ŻYCIU AKTORA

w słuchowisku — „Maski" — Czinnera.

Dnia 11 sierpnia o godz. 18.10 Teatr Wyobraźni wystawia premierę komedii Pawła Czinnera pt. „Maski". Słuchowisko to porusza nałóg gry i sztuki udawania w życiu aktora. Każdy widz teatralny podziwiając grę wielkiego artysty na scenie stawia sobie zapewne pytanie jak aktor reaguje na fakty, które rodzą radość i ból w życiu prywatnym artysty. Bo aktor żyje zawsze w dwuch rzeczywistościach, które wzajemnie się przenikają: tej którą odtwarza i tej — w której odtwarza. Problemem tym, potraktowanym w sposób żartobliwy będą mieli możność zająć się radiosłuchacze słuchając komedii radiowej.

NASTROJE WŁOSKIE.

Znana śpiewaczka Zofia Kroll wystąpi przed mikrofonem dnia 11 sierpnia o godz. 17.15 z repertuarem aryj i pieśni włoskich, oraz szeregiem ślicznych piosenek neapolitańskich, które przeniosą słuchaczy pod słoneczne niebo Italii.

JAKI JEST WIEK ZIEMI?

Od czasu do czasu dowiadujemy się, że gdzieś znaleziono czaszkę człowieka sprzed paru dziesiątków tysięcy lat, gdzieindziej szkielety gadów sprzed wielu milionów.. Powstaje pytanie, na jakiej zasadzie twierdzi geolog, że dane wykopalisko liczy tyle a tyle milionów lat. Ile jest prawdy w tych wszystkich rewelacjach? Jaki może być wiek globu, na którym żyjemy? Prof. Edward Passendorfer w pogadance 11 sierpnia o g. 17.00 spróbuje na te pytania wyczerpująco odpowiedzieć.

W 62 roku życia przez Atlantyk



Znany żeglarz niemiecki, kpt. Schlimbach z Hamburga, wyruszył w tych dniach samotnie jachtem na wyspę Trinidad we Wsch. Indiach. Samotny podróżnik ma 62 lata!

Znów w Paryżu!



Annabella, znana artystka filmowa Francji, powróciła po długim pobycie w Hollywood do Paryża. Na zdjęciu — z balkonu swego hotelu pozdrawia miasto.

Ujawnienie zbrodni?

Z jeziora Sito na terenie gminy dry wiackiej wydobyto zwłoki mężczyzny w stanie rozkładu. Trup ubrany był w kurtkę watowaną i przepasany pasem. Na prawej nodze but z cholewą, u lewej nogi stwierdzono brak buta i stopy. W wyniku wywiadu ustalono, że są to zwłoki Suszyńskiego Władysława, lat 23, m-ca wsi Pod hajce, gm. opeskiej, pow. brasławskiego.

Suszyński w grudniu 1936 roku wyszedł z domu wraz z Sinicą Wiktorem z kolonii Sniki z zamiarem udania się na Łotwę do pracy..

W początku 1937 roku Sinica Wiktor powrócił z Łotwy i opowiadał początkowo, że Suszyński przebywa na Łotwie w mieście Borówka, gdzie odbywa karę za kradzież rewolweru. Ponadto Sinica rozpowiadał innym, gdy go zapytywano o los Suszyńskiego, że partner jego podróży — Suszyński zbiegł z Łotwy do ZSRR.

Wobec powyższego zaszło podejrzenie, że Suszyńskiego mógł zamordować Sinica i wrzucić następnie jego zwłoki do jeziora.

Co mogło być przyczyną morderstwa na razie nie ustalono, ponieważ Sinica przebywa obecnie na robotach rolnych w Łotwie.

Zwłoki zabezpieczono

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody według PIM w dniu 11 bm.:

Pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu przeważnie umiarkowanym.

W południowo wschodniej części kraju w godzinach rannych możliwy deszcz. W ciągu dnia na całym obszarze skłonność do burz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

—Magistrat postanowił wysłać dokładny plan m. Wilna do samorządu miejskiego warszawskiego. Wzamian magistrat warszawski przyśle Wilnu plan Warszawy. Plany te będą przechowywane w archiwach miejskich obu samorządów.

—Zarząd miasta Wilna opracował nowe przepisy budowlane. Przepisy te dotyczyć mają w pierwszym rzędzie drobnego budownictwa drewnianego. Władze wojewódzkie domagają się jak najszybszego wprowadzenia w życie nowych przepisów, które przedtem muszą być rozpatrzone jednak przez Prezydium Magistratu, radziecką komisję techniczną i Radę Miejską.

W tej sprawie posiedzenie Magistratu ma być zwołane jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, najprawdopodobniej w piątek. Gorzej przedstawia się sprawa z Radą Miejską. Ze względu na trwające obecnie ferie letnie, zwołanie plenarnego posiedzenia magistratu nastręcza wiele trudności. Mimo to Magistrat projektuje posiedzenie Rady Miejskiej zwołać jeszcze w ym miesiącu, najprawdopodobniej na dzień 18 sierpnia.

— Opłaty od dorożkarzy. Wkrótce odbędzie się na rynku Kalwaryjskim doroczny przegląd dorożek konnych. W związku z tym magistrat ustalił obecnie opłaty, jakie będą pobierane od dorożkarzy.

Za przegląd pobierana będzie opłata w wysokości 2 zł 50 gr oraz 50 groszy za taksę i 50 groszy za numerki.

— Rurociąg przyszłej chłodni. Magistrat rozpoczął doprowadzanie rurociągu do placu, położonego przy zbiegu ulic Kijowskiej i Piłsudskiego.

Na placu tym mają być wkrótce rozpoczęte roboty przy budowie nowoczesnej chłodni.

PRASOWA.

— Nie wyszedł wczoraj „Kurjer Powszechny".

— Skonfiskowane zostało wczoraj „Słowo".

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Chrześcijański Zw. Zaw. Dozorców Domowych w Wilnie, przy ul. Metropolitalnej 1, podaje do wiadomości członków, że:

a) w siedzibie Związku codziennie od godz. 18 do 21 urzęduje radca prawny, który udziela porad członkom Zw.;

b) dozorcom domowym należy się prawnie urlop wypoczynkowy, przy czym dla dozorcy, który przesłużył do 3 lat należy się 8-dniowy urlop, a po 3 latach — 15-dniowy.

RÓŻNE

— 9 nowych wypadków zachorowań na tyfus brzuszny. Następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne zanotowano na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia: tyfus brzuszny 9 (zmarły 2 osoby); płonica — 3; błonica 1 (zmarła 1); odra — 1; róża — 2; krztusiec — 3; gruźlica — 9 (zmarły 3); podejrz. o wściekliznę — 3.

Ogółem chorowało 31 osób. Zmarło — 6 osób.

— Nowe kino. Rodzina Kolejowa zamierza z dniem 1 września uruchomić kino „Znicz" przy ul. Wiwulskiego 2.

Eksperyment z tzw. „półbruczkiem"

Na ostatnim posiedzeniu Zarząd Miasta powziął uchwałę o przystąpieniu do regulacji placu położonego przy zbiegu ulic Zawalnej i Stefańskiej. Plac ten na otrzymać nową jezdnię z nieregularnej kostki granitowej, tzw. „półbruczka". Będzie to eksperyment.

Magistrat chce przekonać się jaka jest trwałość tej jezdni. Dla tego celu wybrany został wspomniany plac ze względu na panujący tam duży ruch.

RADIO

CZWARTEK, dnia 11 sierpnia 1938 r.

6,42 — Pieś poranna; 6,45 — Gimnastyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,15 — Muzyka poranna; 8,00 — Muzyka wakacyjna; 8.55 — Program na dzisiaj; 9,00 — Przerwa.

11.57 — Sygnał czasu; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Utwory J. S. Bacha na orkiestrę; 14,00 — Muzyka popularna; 14,15 — Przerwa.

15,15 — „Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci; 15,30 — Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala; 15,45 — Wiad. gospodarcze; 16,00 — Koncert solistów; 16 40 — Odbiornik w samochodzie — pogad. 16.45 — Sztuka odpoczywania — pogadanka; 17,00 — „O wieku ziemi" — pogadanka prof. Edwarda Passendorfera; 17,15 — Recital śpiewaczy Zofii Kroll; 17.45 — Przywódcy młodzieży — pogad. wygł. dr Stanisław Wawrzyńczyk; 17,55 — Program na piątek; 18,00 — Królewska choroba — pog.; 18,10 — „Maski" — słuchowisko; 18.40 — Muzyka z płyt; 18,50 — Recital węgierskiej śpiewaczki Ireny Eyssen; 19,15 — Pogadanka: 19,25 — „Od shimmy do carioki" — koncert rozrywkowy, w przerwie „Ostatnia niedziela" — skecz; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka akt.; 21,00 — Audycja dla rolników: „Nawożenie pod oziminy" — red. Romualda Węckowicza; 21,10 — „Rozśpiewane auto" — lekka audycja muzyczno-słowna; 21,50 Wiad. sport.; 22,05 — Muzyka baletowa; 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23,03 Zakończenie.

PIĄTEK, dnia 12 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka; 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00—11.57 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12 03 Audycja południowa; 13.00 Koncert rozrywkowy; 13.30 Audycja życzeń dla dzieci w opr. Cioci Hali. 14.00 Muzyka popularna; 14.15—15.15 Przerwa; 15.15 Skrzydlata plotkarka — słuchowisko dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16 00 „Kalejdoskop" — koncert; 16.45 Szwajcaria kaszubska — felieton; 17.00 Echa przeszłości: „Pierwsi mieszczanie i chłopi ochotnicy w Polce przedrozbiorowej" — pog. dr W. Arcimowicza; 17.10 Koncert Zespołu gitarzystów pod dyr. Br. Hajna; 17.30 Koncert popularny; 17.55 Program na sobotę; 18.00 Rzeczy ciekawe z przyrody i techniki; 18.10 Recital fortepianowy Karola Kleina; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Arie w wykonaniu Cezarego Kowalskiego; 19.20 Pogadanka; 19.30 „Loża familijna" — koncert; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Pogadanka; 21.00 „Kamizelka" — opowiadanie Bolesława Prusa; 21.10 Koncert w wyk. Chóru Męskiego Tow. Śpiewaczego w Pabianicach; 21.40 Wiad. sportowe; 22.00 Wycieczki i spacery — omówi Eugeniusz Piotrowicz; 22.05 Muzyka; 23.00 Ostatnie wiad.; 23.05 Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie przedstawienia w Teatrze na Pohulance. Dziś, w czwartek dnia 11 sierpnia o godz. 8.30 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra jedno z ostatnich przedstawień — dramat w 3 aktach Wojciecha Bąka **„Protest"**. Udział biorą pp: T. Koronkiewiczówna, J. Wasilewski, I. Jasińska-Detkowska, J. Wiedeńska. Dekoracje projektu — K. i J. Golusów.

— Świąteczne popołudniówki. W niedzielę dnia 14 i w poniedziałek dnia 15 sierpnia o godz. 4.15 — teatr na Pohulance daje dwie ostatnie popołudniówki. Odegrany będzie dramat w 3 aktach Wojciecha Bąka pt. **„Protest"** w wykonaniu pp: T. Koronkiewiczówny, J. Wasilewskiego, I. Jasińskiej-Detkowskiej i J. Wiedeńskiej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dzisiejszy występ A. Dowmunta i L. Wołłejki. Dziś o godz. 8.30 w. znani i cenieni artyści wileńscy M. Dowmunt i L. Wołłejko, w otoczeniu S. Piaseckiej, A. Cezarewicza i S. Kubińskiego wystąpią w dwóch kameralnych operetkach: **„Colombina"** (Pajacyki) W. Rapackiego i **„Pieśni Tyrolu"** Koschata.

Orkiestra pod dyrekcją Wł. Szczepańskiego.

Kasa czynna dziś od g. 11 w ciągu całego dnia. — Ceny zniżone.

Kurjer Sportowy

Przed meczem WKS Smigły — Olimpia Łotwa

Czarski czy Łoś?

Zaczynamy wchodzić powoli w drugi okres poważnych razgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi. Już 21 sierpnia zaczniemy drugą i ostalnią serię meczów, które zadecydują ostatecznie o losach piłkarzy WKS Smigły, którzy, jak dotychczas, spisywali się na ogół nieźle. Uplasowaliśmy się na 7 spokojnym miejscu, lecz o to miejsce trzeba walczyć zawzięcie z kankurencyjnymi drużynami.

Okres wypoczynku, który nie trwał specjalnie długo, przerwany zostanie dwoma meczami z drużyną zagraniczną. W niedzielę 14 w poniedziałek 15 sierpnia w Wilnie gościć będzie Olimpia z Łotwy, która zechce niewątpliwie uzyskać w Polsce jak najlepsze wyniki, reprezentujące piłkarstwo łotewskie, które z roku na rok zyskuje nie tylko na swej popularności, lecz również podnosi stale poziom. Przekonać się o tym można po przejrzeniu statystyki meczów międzypaństwowych Polski z Łotwą. Przed kilku laty z Łotyszami wygrywało się, mówiąc językiem sportowym „na sucho". Natomiast w ostatnich trzech latach musiano walczyć ze zdwojoną energią, żeby uzyskać przynajmniej wynik remisowy.

Olimpia zaliczona jest do rzędu najlepszych ligowych drużyn łotewskich. Najlepszą częścią drużyny ma być atak, który dysponuje jakoby bardzo lotnymi strzałami. Napastnicy łotewscy mają dobry start do piłek i umiejętność prowadzenia akcją. Jak nas informują, rewelacyjnie ma się przedstawiać bramkarz, który potrafi bronić, zdawałoby się, już beznadziejne piłki, które zamiast grzęznąć w siatce, przyklejają się do rąk fenomenalnego gracza.

Mówiąc o bramkarzu, nasuwa się jedna z najbardziej zasadniczych spraw personalnych, powiedzielibyśmy, jeśli chodzi o drużynę WKS Śmigły. Trzeba koniecznie wypróbować Łosia. Wiemy dobrze, że Czarski gra starannie, że gra ambitnie, lecz wiemy również, że bardzo często załamuje się psychicznie i wówczas drużyna, która zawdzięcza mu wiele, zaczyna przegrywać.

Nie stawiamy bynajmniej żadnych zarzutów pod adresem tego sympatycznego bramkarza WKS Śmigły, lecz wychodzimy z założenia, że Łoś mało ustępuje Czarskiemu, a jednak nie gra. Czarski nie ma szczęścia w meczach z Polonią. Przegraliśmy sromotnie w roku zeszłym w pamiętnym meczu o wejście do Ligi. Pokonała nas Polonia również i w tym roku już w spotkaniach ligowych, a jedną z przyczyn poniesionych porażek był, niestety, Czarski, który z innymi drużynami grał znacznie lepiej. Warto więc zaryzykować i na mecz 21 sierpnia z Polonią wyjść na boisko nie z Czarskim a z Łosiem. Nie będzie to żadna degradacja, ani też uraza do Czarskiego, a tylko kierowanie się dobrem drużyny.

Chcąc grać z Łosiem 21 mecz z Polonią trzeba teraz właśnie w spotkaniach z Łotyszami wypróbowć tego bramkarza i przekonać się ostatecznie co on jest warł. Łoś powinien zagrać przynajmniej jeden mecz ,a nie jak dotychczas bywało, że grał tylko wówczas, gdy Czarski opuszczał bramkę.

Jeden mecz niech gra Czarski, a drugi Łoś. To będzie i sprawiedliwe i celowe.

Nie chcemy bynajmniej wkraczać w kompetencje kierownictwa drużyny WKS Śmigły. Zdajemy sobie sprawę, że głos decydujący mieć będą tutaj kierownicy drużyny i trener, lecz pragniemy zaznaczyć, że jesteśmy wyrazicielami ogółu.

Dwa mecze z Łotyszami budzą zrozumiałe zainteresoanie. Nie widzieliśmy od kilku tygodni WKS Śmigły, który w spotkaniu międzynarodowym zechce zapewne wyjść na boisko w jak najsilniejszym składzie i zagrać rozumnie.

Przyjechać mają Pawłowski i Ballossek. Jakoby zagra również Wilczek. Słowem drużyna kompletuje się. Spotkania odbędą się na boisku przy ul. Werkowskiej. Początek meczów o godz. 17.

Ciekawi jesteśmy jak zagra WKS Śmigły. Czy ten okres przerwy w meczach ligowych wpłynął dodatnio?

Na mecze z Łotyszami wybieramy się więc ze zdwojoną ciekawością.

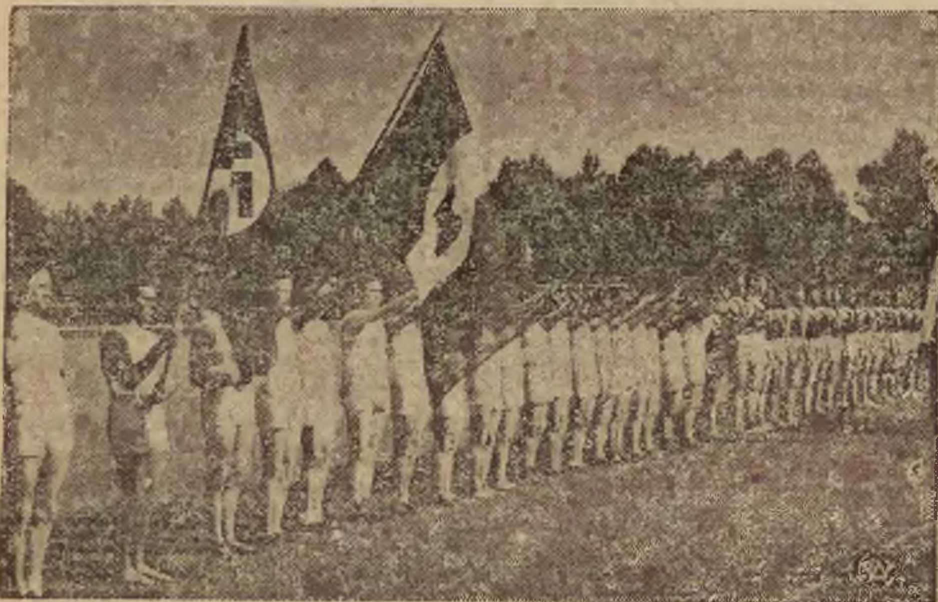
J. N.

Polsko-niemieckie zawody lekkoatletyczne

W Chorzowie odbyły się polsko-niemieckie zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (Niemcy) i Chorzowa (Polska).



Walasiewiczówna i Kałużowa kopią dołki do startu na 80 mtr. W biegu tym Walasiewiczówna pobiła rekord światowy



Powitanie lekkoatletycznej reprezentacji niemieckiej przez przedstawicieli sportu polskiego na stadionie w Chorzowie.

Przedostatni turnus popularnej nauki pływania

W dniu 18 sierpnia 1938 roku Okręgowy Ośrodek WF Wilno rozpoczyna przedostatni V z rzędu turnus popularnej nauki pływania dla początkujących i zaawansowanych. Kurs będzie trwał 2 tygodnie od dnia 16 sierpnia do dnia 27 sierpnia 1938 r. Zapisy przyjmuje kancelaria Okręgowego Osrodka WF Wilno, przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4 (drugie piętro) od godz. 9 do godz. 15. Informacje: telefon 26-24.

Zawody o puchar komendanta O. W. F. odbędą się 18 b. m. Pływacy R. K. S. jadą do Brześcia n/B.

Jednym z celów ofiarowanej przez p. kpt. Jana Żmudzińskiego nagrody przechodniej dla najlepszego klubowego zespołu pływackiego Wil. OPZP jest „danie możności zorientowania się w aktualnym układzie sił klubowych oraz stopniu zaawansowania poszczególnych pływaków".

Cel ten nie zostałby osiągnięty, gdyż w zawodach, wyznaczonych początkowo na dzień 13 bm., nie brałby udziału zespół pływacki RKS, który wyjeżdża na dzień 14 i 15 br do Brześcia n. Bugiem, gdzie rozegra 2 spotkania z reprezentacją pływacką podokręgu brzeskiego.

Z powyższego względu fundator uznał za wskazane przeniesienie terminu zawodów na dzień 18 bm.

Robotnice R. K. S. uczą się pływać

Dobrze zrobił Polski Związek Pływacki przysyłając do Wilna instruktorkę objazdową. Wśród kobiet zrobił się wielki ruch. Zaczynają się zgłaszać nie poszczególne osoby lecz całe grupy. Między innymi zgłosiła się grupa 60 robotnic z RKS.

Wilnianie na treningach Steep'a

Na treningi prowadzone obecnie w Warszawie przez trenera pływaków polskich Amerykanina Steep'a wyjechało z Wilna 7 pływaków. Są to: Martynenko, Wróblewski, Betko, Nartowicz, Wirbilis, Żongołowicz i Wernicki. Treningi skończą się w dniu 1 września br.

Zwycięstwo Hungarii w Rydze

Węgierska drużyna piłkarska Hungaria udała się z Polski do Rygi, gdzie wczoraj rozegrała mecz z reprezentacją klubów ryskich. Węgrzy zwyciężyli łatwo w stosunku 6:2. Zawody zgromadziły przeszło 5 tys. widzów.

Hungaria ma rozegrać w Rydze drugi mecz z reprezentacją Łotwy, a następnie Węgrzy udadzą się na tournee po Litwie.

Sygnatura 70/3 8r.

Obwieszczenie
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku rewiru I. Antoni Birula, mający kancelarię w Nowogródku, przy ul. 3 Maja Nr. 4 na podstawie art. 676 i 679 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 września 1938 r. o godz. 9 w Sądzie Grodzkim w Nowogródku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jana Boguszewicza nieruchomości ziemskiej, położonej w kol. Bienin, gm. wsielubskiej, składającej się z 46 ha 6300 mtr. kw. gruntu różnego użytku, oraz zabudowań: domu, obory i przybudowanego chlewu, przynależność nieruchomości 3 krowy i jeden koń roboczy. Nieruchomość nie ma urządzonej księgi hipotecznej i podlega sprzedaży prawo dłużnika w ustawowej części. Nieruchomość została oszacowana na sumę 20.127 zł, cena zaś wywołania wynosi 15.095 zł 25 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2012 zł 70 gr; nieruchomości położonej we wsi Zieniewicze, gm. wsielubskiej, pow. i wojew. nowogródzkiego, składającej się z 2 ha 4800 mtr. kw. gruntu, oraz zabudowań: młynu wodnego murowanego, domu, stodoły, obory, spichrzu, nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną za Nr. 1907 jest oddana w najem do 1940 r. i podlega sprzedaży prawo dłużnika do połowy opisanej nieruchomości.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 12.945 zł, cena zaś wywołania wynosi 9.708 zł 75 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.294 zł 50 groszy.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazującego zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Nowogródku, przy ulicy Korelickiej 64 sala Nr. 1.

Dnia 23 lipca 1938 r.

Komornik **A. Birula.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis